

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.

Wzrynia pocztowa № 96. — Telefon № 129

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

	Rocznie	Półrocz.	Kwartał.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	70
PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50

Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go. Zmiana adresu 20 kop. — Za odroczenie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

FABRYKA

Kakao i Czekolady

K. MISKIEWICZA

W WILNIE
róg Trockiej i Wileńskiej
FILJA
Prospekt Ś-to Jerski № 19

Powiększona i zaopatrzona w specjalne najnowsze konstrukcyjne maszyny, zakupione na wystawie w Londynie do wyrobu kakao. 3-4a

POLECA ODZNACZONE NAJWYŻSZEMI NAGRODAMI NA WYSTAWACH

KAKAO

CZEKOLADY

Teatr „EDEN”
Wielka 45.

Wspaniały program! Szalona jazda kawalerii belgijskiej, zdjęcie z natury, nadzwyczaj ciekawe. — Port w Kopenhadze. — Józef sprzedany do niewoli, film d'Art. — Sherlock Holmes, Niespodzianka zakochanych i inne

ZAKŁAD 2242a
POŁOŻNICTWO-GINEKOLOGICZNE
D-rów: Bujalskiego, Kabna, Maczewskiego, Rymasz i Waszkiewicza. Stale łóżka. Wilno, Ulica Czysta № 3.

Teatr polski solą w oku.

Rozhulał się wojowniczy nacjonalizm rosyjski i radby zetrzeć z tej ziemi wszystko, w czym jest ślad jakiś odrębnej nierosyjskiej myśli czy życia. Istotnie rosyjskie apetyty rosną... Rosja zaczyna znów należeć do Zamyślowskich i Szmidtów, przeto chcąc na wiecach wypłynąć — usiłują jedni przez drugich dorównać w gorliwości narodowej tym dwóm zasłużonym mężom. Liczba znanych powszechnie i anonimowych nasładowców ich, na kresach szczególnie, wzrasta zastraszająco... zastraszająco — dla jutra pcha na bezdroża Rosji. Idealizm tych rycerzy własnej kariery — walka i burza, bo w niej o zdobycie najtańszej... przedmiotem ich nienawisli i strachu — każda szczypta, poczynając się w jakimkolwiek kącie państwa — harmoniji.

Harmoniji! Widzę już dziwnie twarz... Azali jest ona dziwnie... A jednak mam odwagę powiedzieć, że zaczątek taki, pierwowzór jakiegdyś, niesłychanie zresztą drobny, dowód — rzekłbym — możliwości kulturalnej współzyskowności i zgodnej dwójki społecznej od paru lat istnieje w Wilnie w dziedzinie... o, naturalnie najbardziej idealnej — w dziedzinie teatru.

Od r. 1906, jak wiadomo, pracują tu współzgodnie dwie trupy teatralne: rosyjska i polska... Dziela się one jednym gmachem teatralnym, jedną salą, jednemi i temi samymi dekoracjami nawet, podlegają jednej instytucji o składzie narodowościowym mieszanym — i nie zdarzyło się nic, coby zakłóciło równoległą działalność artystyczną i pracę dwóch tych przybytków sztuki. Przeciwnie, dotychczas szanowały się one wzajem i cenily. Artysty rosyjscy i polscy niejednokrotnie dawali sobie dowody uznania, dyrektore teatrow obu żyły w najprzykładniejszej zgodzie...

Ten sam stan rzeczy panował i w t. zw. Radzie teatralnej, w której zasiada też kilku polaków. I tu, oddzielwszy sztukę od polityki, porozumiewano się jak najspokojniej w sprawach, dotyczących rosyjskiego i polskiego teatru ku zobopólnemu dotychczas zadowoleniu. Była ta Rada w stosunkach naszych niby jakąś oazą zdrowego rozsądku i poważnej bezstronności, świadomej, iż są strony społecznego życia, w których nie mogą panować prawa wyjątkowe lub „postanowienia obowiązujące” jedynie.

Równoprawienie teatralne wywierało też jak najbardziej dodatni wpływ na oba społeczeństwa, dawny bojkot rosyjskiego teatru pośród polaków ustął, w polskim teatrze widywano Rosjan. Naprawdę był w tem zaczątek jakiejś harmoniji — próbka niby tego, co by być mogło, gdyby raz narodził się nadzwyczajny ucisk wybiła się w tym kraju dążność do zjednoczenia go pod względem polityczno-moralnym, dążność do wytworzenia możliwych warunków życia dla wszystkich w równej mierze szczerpów, tak długo uważanych za mierną jedynkę, co zgnił musi i sprochnieć dla pożytku, mającej wprósować na niej rosyjskość.

Była chwila, gdy zawahano się, ażeby ten sposób traktowania innych grup narodowościowych z punktu widzenia państwowego jest słuszny — była chwila, gdy przeważało mniemanie, iż rosyjskość nie koniecznie musi być diablem, niszczącym inne organizmy, że w przyszłości do prawdziwej swej mocy dążenia, inne zgola, o wiele szlachetniejsze, ma do spełnienia zadania.

Lecz chwila ta minęła; do głosu znów przyszyły elementy wsteczne. Tym zdaje się, iż do wielkości Rosji jest droga tylko przez niszczące bytu narodowości każdej, która się w obręb interesów biurokracji rosyjskiej dostała. Żywiłoby to w inicjatywie swojej idą co raz dalej. Życie społeczne tłumia one u nas wszechstronnie, a przynajmniej chcą tłumia. Obecnie postanowiły szturm przypuścić, jak widać, do teatru polskiego.

Kampanję rozpoczął p. Kazembek, były urzędnik kancelarii general-gubernatora. W pełnym słodkiej perfidji artykule „Wil, Wiestnik”, żąda on między wierszami usunięcia, w imię interesów rosyjskich, trupy polskiej ze starego ratusza... Zaprawdę, że nie budował go żaden z przodków p. Kazembek! Ale takie subtelności dla p. kamerjunkra nie istnieją widocznie. Jest on u siebie w domu i może wołać do kogo mu się żywnie podoba „stupaćcie woni!” Okrzyk ten jego, wyszeptany zresztą na początku nader dyskretnie, nie pozostał bez echa.

Oto wczoraj zanotowaliśmy już treść napaści na teatr nasz p. Wileńca w „Mosk. Wied.”, pozatem wiemy, iż przeciwko równoprawieniu teatru polskiego prowadzona jest usilna agitacja na miejscu. Ostatnio zdziło harmoniji ginie.

Nie można się było ludzi zresztą, by w obecnych warunkach przetrwać. Pośród rosyjskich, poważniejszy działacz społeczny znowu widocznie ustępuje miejsca politycznemu awanturnikowi rożnymi prowokującemu nie rosyjską ludność miejscową. To dziś po placu...

A jednak przykroby nam było stracić ostatnie iluzje, doświadczyć, że w rosyjskim społeczeństwie Wilna nie ma nawet kilku ludzi dostatecznie zdrowych na umyśle, by poczynającący nową robotę kreślić w porę powstrzymać...

Wszakże to teatral! Teatr, który na jedną chwilę nawet nie był i być nie może narzędziem jakiejkolwiek walki, będąc natomiast naniewinnym ze wszystkich znanych nam upostów dla potrzeb wyobraźni i duchowej energii. Upustów tych społeczeństwu zatykać nie mieli odważyć nawet Berg i Hurko w Warszawie, nawet prusacy w Poznaniu... Czyżby więc prawdziwi rosyjanie w Wilnie poszli dalej... O zamknięciu teatru polskiego, co prawda, nie ma mowy, na razie chodzi o utrudnienie mu egzystencji poprostu... Niby to w interesach trupy rosyjskiej. Trupa ta i tak grywa 6 razy tygodniowo w trzech dostępnych jej salach... grywa dla nielicznych bardzo warstw rosyjskich, głównie zaś dla żydów wileńskich. Czyżby istotnie dąbało o tych ostatnich była przyczyną nowej przeciwko nam wymierzonej intrygi.

Ala żydzi w żywołność dla nich p. Kazembka, Wileńca et consortes i tak nie uwierzą. Pozostanie więc tylko Kunst für Kunst — niszczenie dla niszczczenia. Mizerie to zadanie... Przeciwnie stawimy mu swoją wolę zbiorową, swoje nowe wysiłki, swoją miłość ojczystego języka i sztuki, z którą się nie kryjemy. Polonizować przez teatr nikogo nie chcemy — ale teatr ten jest nam potrzebny, by oddychać. A zresztą zniszczyć teatr — pozostanie książka... i tak trwać będzie w nas, jak i dziś polska świadomość. Po co więc nowe starzaczęć chęć ogniska żalu, niechęci i wani. Poco nowe rozbudzać w społeczeństwie poczucie krzywdy? To fermentuje.

W. B.

Teatr Polski. W niedzielę 22 listopada 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

O godz. 2 pp. po cen. znizonych „Piękna Marsyljanka” sztuka z czasów rewolucji francuskiej. Jutro „Kolega Crampton”.

Sala koncertowa. Ogród Botaniczny.

Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 364. Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem. Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz.

Treść

ILUSTROWANEGO KALENDARZA KURJERA LITEWSKIEGO

na rok 1910,

który opuścił prasę w drugiej połowie listopada r. b.

Juliusz Słowacki. Wiersz, z portret. W setną rocznicę, z ilustr. El. Orzeszkowa. O Lilli, Róży i harciarzach. Młoda polskie o Słowackim. L. Uziębło. O Eugenjuszu Słowackim. A. M. Towarzystwa Rolnicze na Litwie i Białej Rusi, z portr. Ormowski (500 l.) z ilustr. Prawnik. Z dziedziny prawa. W. Rogowski. Pamięci Chopina, z ilustr.

Ludność polska na Litwie. F. Rolnictwo w oyrach. M. R. Krzyże na Litwie, z ilustr. Wied. Teatr w Wilnie, z portr. Fr. Hryniewicz. Instytucje społeczne i filantropijne w Wilnie, z ilustr. i portr. Wł. Dworaczek. Życie organizacyjne i społeczne w Mińszczyźnie, z portr. Henr. Galle. Ruch literacki w 1909 roku, z portr. Wł. Umiński. Podbój atmosfery, z portr. i ilustr.

Poezje — Nowelle — Opowiadania — Humoreski

L. Choromańskiego, Garbora, Garsyna, B. Hertz, Kł. Junoszy, Konr. Machczyńskiego, A. M-skiego, Z. Różyckiego, L. M. Rogowskiego, N. Rouby, M. Sukiewicz i innych.

Z ZAŁOBNEJ KARTY. ZE ŚWIATA. KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Wielki dział Informacyjno-Adresowy wszystkich 6-in gubernij Litwy i Białej Rusi

Ogłoszenia.

Cena kalendarza w opr. rb. I, z przesyłką rb. I k. 35.

Zamówienia na kalendarz przyjmują: Administracja „Kurjera Litewskiego” w Wilnie oraz wszystkie księgarnie miejscowe i zamiejscowe.

Teatr R. SZTREMERA Wielka № 74

Tydzień 9-ty.

ODDZIAŁ 1-szy

1. Manewry floty niemieckiej. 2. Złoty pajak (fantazja)

ODDZIAŁ 2-gi

Dama Kamelijowa (dramat Aleks. Dumasa).

Wystawione obrazy: 1) Armand spotyka się z Małgorzatą w operze. 2) Pierwsze oznaki choroby. 3) W łasku Bulonkim. 4) Zakusłość Armanda. 5) Koniec marzeń. 6) Spotkanie się w Olimpie. 7) Śmierć Małgorzaty.

ODDZIAŁ 3-ci

1. Makbet (trag. Szekspira). 2. Kto żyje posiadać moje serce? (kom.).

Uprzątnięcie po skończonym przedstawieniu wychodzić przez ogólnie wyjście. Program zmienia się co tydzień w czwartki bez powtórzenia.

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i składach papieru

Kalendarz kartkowy na r. 1910 (do zdzierania) dla Litwy i Rusi.

Pozna część kalendarza starego i nowego stylu zawiera 1005 dyspozycji obiadów kościelnych, tańszych, oraz jarmarkich, 365 rad-gospodarskich, oraz dział humorystyczny.

Cena kop. 35 i wyżej, zależnie od rodzaju podkładki tekturowej.

Nakład Drukarńi Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Wydawnictwo księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie.

Opuścił już prasę

KALENDARZ WILEŃSKI INFORMACYJNY na rok 1910

Ilustrowany, z planem m. Wilna.

Rocznik piąty tego wydawnictwa został w treści swej znacznie rozszerzony, zawiera bowiem, oprócz starannie opracowanego działu lokalno-informacyjnego, informację w szerszym zakresie pojęte, obejmujące przejawy naszego życia narodowego oraz ogólnopolskiego.

Na całość „Kalendarza” złożyły się artykuły: Juliusz Słowacki 1809—1909 r. w setną rocznicę Chopina. W 500-lecie rocznicę bitwy granwaldzkiej. Kalendarz historyczny. Trzecia Duma państwowa. Kronika świata i inne. Tytułową okładkę jak również kalendarium zdobną oryginalne rysunki młodej artystki W. Fleury.

Cena kop. 30. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Czarnomorsko-Azowska Fabryka Konserwów

S. Falz-Fejn, Odessa.



Ostrzeżenie.

Konkurencja, usiłując zapędląć zbyt dla swoich wyrobów, ucieka się do podrobienia naszych banderoli. — Pp. spożywcy, pragnący otrzynąć nasze pierwsorzędne konserwy, raczą najkonieczniej żądać, aby konserwy były opatrzone naszą marką fabryczną.

PRZEDSTAWICIEL

Wład. S. RABINOWICZ
WILNO.
Adres fabryki:
Odessa, ul. Bałkowska № 179.
Sprzedawca we wszystkich sklepach pierwszorzędnym.

WILEŃSKI Bank Ziemski

podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację w l-ym terminie: Majątki ziemskie w gub. Pskowskiej i Wileńskiej we wtorek 24 listopada.

Dziś wyszła z druku jednodniówka humorystyczno-satyryczna p. t.

„BICZE”

Do nabycia: w księgarniach, kioskach i u kolporterów ulicznych. — Skład główny (Wilno, zał. Ś-to Michałski 6 m. 12) wysyła N.N. jednodniówki na prowincję po otrzymaniu 10 kop. markami pocztowymi za każdy egzemplarz. Ab

„BOMBA” № 19

wyszedł z druku. W księgarniach, na dworcach kolejowych i u kolporterów. AB

LECZNICA dla brzemennych i rodzących ze statemi lekami

Akusz. E. Wysockiej-Grinhaus, WILNO, prospekt Ś-to Jerski, 2-gi zaułek Św. Jerzego № 4, dom Mackiewiczów. Lecznica zarządza lekarz-akusz. Ceny przystępne. Przyjęcie chorych o każdej porze. 90—90—577a

Dr. Stefania Hertz

(ul. Botaniczna 7)

po powrocie z zagranicy

przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godz. 5 do 7 po poł.

SPECIALNOŚĆ: choroby weneryczne (kobiece), skórne, tudzież pielęgnacja skóry i włosów.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma. Tylko bezzwłoczne reklamacje będą uwzględniane.

Administracja „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Sanatorium D-ra Solmana

Warszawa, Aleja Szucha 9.

Specjalność: leczenie chorób chirurgicznych i kobiecych. Pobyt i opatrunki od rb. 3 do 5

dziennie. Ambulatorium od 12—1. 13a

Ś. + P.

JAN

LUBAŃSKI

przeżył lat 52, zmarł w Moskwie po krótkich cierpieniach w dniu 17 (30) listopada r. b.

Nabożeństwo żałobne za spójność duszy nieboszczyka odbędzie się w dniu 23 b. m., t. j. w poniedziałek, w kaplicy majątku Łoszyca pod Mińskiem lit., poczem zwłoki zostaną tamże złożone w grobie rodzinnym.

O smutnych tych obrzędach zawiadamia stronna rodzina.

Listy polityczne.

XII.

Petersburg, dn. 19 listopada.

O całokształcie debatów dumskich w sprawie nietykalności osobistej dam sprawozdanie w liście następnym, tembardziej, że jutro będę mógł więcej czasu poświęcić Dumie i prawdopodobnie wysłucham mowę p. Zawiszy.

Bądź co bądź debaty te nie pozostaną bez śladu w dziejach trzeciej Dumy i warte są, by rozpatrzyć się w nich głębiej.

Obecnie chcę zapoznać czytelników z pewnymi charakterystycznymi szczegółami pracy Dumy i Rady Państwa wewnętrznej, ukrytej przed okiem publiczności, w komisjach „Kur. Lit.” zanotował był *notum separatim*, jakie złożyli trzej członkowie dumskiej komisji szkolnej, protestując przeciwko temu, by

nauczycielami szkół ludowych w miejscowościach z przewagą ludności prawosławnej mogły być osoby jedynie wyznania prawosławnego. Oświadczenie wymaga komentarza.

Pomimo przewagi żywiołów reakcyjnych w komisji szkolnej, paragraf odnoszący mógłby przejść w redakcji takiej, jak ją ustanawiają protestujący, t. j. iż nauczycielami szkół ludowych mogą być poddani rosyjscy wyznania chrześcijańskiego.

Mógłby przejść, gdyby przeciwko niemu nie głosowali kadeeci. Ci wymagali takiej redakcji, aby nauczycielami mogli być również żydzi.

Mowy naturalnie nie było, by dla takiego żądania zyskać w komisji większość. Wobec tego, powinni byli kadeeci poświęcić zasadę i przyjąć to, co najmniej od tej zasady odstępowali. Pomijając, że wypadki mianowania żydów nauczycielami szkół początkowych są i będą jeszcze bardzo rzadkie, trzeba zaznaczyć fakt niezaprzeczony, że jedynie etyka żydów dopuszcza zmianę wyznania dla celów praktycznych. A więc prawo, ustanawiające dla nauczycieli wyznania prawosławne, wyklucza przez to samo wszystkich chrześcijan wyznania innych, zaś najmniej wyklucza żydów. Ale prawo, któreby ustanawiało dla nauczycieli ogólnie wyznania chrześcijańskiego, jeszcze mniej wykluczałoby żydów, bo etycznie bądź co bądź dla żyda czynił wybór wolny pomiędzy wyznaniem chrześcijańskim, niżeli przechodził obowiązkowo na to wyznanie, które zapewnia najwięcej praw i korzyści.

Tak więc kadeeci, poświęcając w danym razie chrześcijan nie prawosławnych dla utrzymania się na stanowisku zasadniczym tolerancji bezwzględnej, nie rozszerzyli, a zwężyli drogę wyjścia i dla żydów. Taka taktyka kadeetów w komisji szkolnej nie jest też zgodna z taktyką, jakiej trzymają się w Dumie, a która streszcza się w słowach: skoro nie można wziąć, co chcemy, trzeba brać, co się da. Jeżeli ta niezgodność utrzymana zostanie przy rozpatrywaniu ustawy szkolnej na posiedzeniach plenarnych Dumy, to niema żadnej nadziei, aby *totum separatum* trzech członków komisji szkolnej miało jakiś skutek. Tymczasem zaś widoczne jest, że wszystkie żywioły konstytucyjne połączyć się muszą do walki z odnośnym 33-im paragrafem projektowanej ustawy szkół początkowych, do walki nie w tym sensie, aby postawić na jego miejsce coś doskonałego, z punktu widzenia tolerancji i swobody sumienia, bo to jest zupełnie niemożliwe — ale do walki w granicach możliwości, t. j. by paragraf ten nie czynił przynajmniej kroku wstecz, nie ustanowił obowiązkowości wyznania prawosławnego dla nauczycieli, czego wcale nie ma w prawie dziś obowiązującym. Kadeeci, nie mogąc pójść naprzód, nie wznowili tych, co chcieliby przynajmniej utrzymać pozycję istniejącą, ale stanęli z nimi do walki w jednym szeregu z tymi, co chcą się cofać. Ten błąd taktyczny był bowiem właściwym autorem paragrafu 33-go w przyjętej redakcji. Na plenarnym posiedzeniu Dumy bardzo już będzie trudno walczyć z tą redakcją, zwłaszcza jeżeli kadeeci nie zmienią tu swego stanowiska.

Sądzę, że doniosłość wszystkiego, co jest połączone ze sprawą szkolnictwa, usprawiedliwia baczniejszą uwagę, jaką poświęcam komisji szkolnej. Za jakiś rok, albo i wcześniej, ustawa, dziś tu opracowana, może już zyskać moc obowiązującą prawa.

W Radzie Państwa, poważnie i zasadniczo obrady toczą się w komisji agrarnej nad prawem 9 listopada, już ozyznem od lat trzech, a dotąd przez Izby ustawodawcze ostatecznie nie zatwierdzonem, choć dotyczyłyby radykalnej reformy, jak stopniowe zniesienie „obszyny”.

Stają się, że głosy są i przeciw zniesieniu „obszyny” w komisji Rady Państwa rozdzieliły się prawie równo, przyczem w obronie „obszyny” prawiła połączyła się z lewicą przeciwko centrum. Decydują więc poniekąd trzy głosy polskie, w tem p. Korwin Miłkowski i Skirmunta. Z tego powodu już czuć się daje niezadowolnienie, że polacy decydując mogą o sprawie, nawet ich bezpośrednio nie dotyczącej. Wynika więc, że polaków dopuszcza się do głosu, ale uważa się za niewłaściwe, by głos ich miał jakąś wagę.

W każdym razie w komisji uchylili się od głosowania polacy nie mogą, będąc połączeni z centrum. Nie łatwo byłoby to uczynić i na plenarnym posiedzeniu, chociaż ostatecznie, o ile naprawde sytuacja ułoży się tak, że polskie głosy decydują o wyniku głosowania, nie jest wykluczonem, że nie zechcą przystąpić w danym razie na siebie roli superarbitra w sporze, tak głęboko poruszającym swoiste narodowe tradycje wsi rosyjskiej. Osobiście uważam, że byłoby błędem, gdybyśmy podjęli taką rolę.

Sprawy toczą się bardzo napiętnie i zapowiadają walkę gorącą. Preludjum do obrad trubeckiego, b. marszałka szlachty moskiewskiej, na którym zeszli się ludzie najrozmaitszych kierunków, zarówno z Rady Państwa i Dumy, jak i wybitniejsi działacze społeczni. Był iden-

olog reakcji Tamaryn, byli rzecznicy nauki, przyczem wyróżnił się profesor moskiewski Worms, wielką swą umiejętnością zajęcia stanowiska zupełnie obiektywnego i wielką siłą logiki i jaką wykazywał błąd projektu rządowego. Profesor swoją mową poprostu za imponował zebranym dyktantom i odrzucał na powagę naukową, z którą odtąd w sprawach agrarnych niewątpliwie będą się liczyć.

Ostatecznie zapowiada się, że rozpatrzenie prawa 9 listopada w Radzie Państwa pójdzie wcale nie gładko. Śród prawicy są żywioły, które radeby z racji tego prawa dokonać nowego gwałtownego ataku na politykę p. Stołypina w ogóle i na jego stanowisko prezesa gabinetu w szczególności.

Niema mowy o zupełnem odrzuceniu prawa d. 9 listopada, ale zagrożają mu w Radzie Państwa wcale poważne zmiany. Między innymi bodaj nie utrzyma się paragraf, ustanawiający rozwiązanie tych „obszyny”, które w ciągu 24 lat nie dokonywały nowych rozdziałów ziemi, maskującą dążność zupełnego zniesienia „obszyny”.

Utworzona została komisja do spraw swobody sumienia. Prawica z 8 głosów, jakie otrzymała tu (na 20), cztery oddała w ręce duchowieństwa prawosławnego. Ponieważ w sprawach tych nie wszystkie głosy centrum są pewne i bądź co bądź duchowni prawosławni nie mogą nie mieć jakiegoś wpływu na te głosy, trudno więc oczekiwać, by prace i decyzje tej komisji poszły w kierunku istotnej tolerancji.

Prawica Rady Państwa postawiła sobie za zadanie ująć w jakieś karby i dyscyplinę niesforne żywioły prawicy dumskiej i zadanie to przeprowadza w dyplomatycznej formie połączenia się członków prawicy Rady Państwa i Dumy w jedną skoordynowaną całość.

Zajście Guczkowa z Uwarowem, jak wiadomo, rozwiązane zostało pojedynkiem, w którym hr. Uwarow został lekko zadrażniony w ramie, przyczem sam wystrzelił w powietrze.

Ambo meliores. Oto wniosek ostateczny w całej tej aferze. Co do hr. Uwarowa, to wrażenie, jakie czytelnicy miechy mogli o nim na podstawie jego wynurzeń liberalnych, byłoby fałszywem. Hr. Uwarow, nigdy urzędnik do szczególnych poruczeń przy Hurcie, należał do tych liberałów, którzy chcieliby polakom dać to wszystko, co mają „rosjanie”, a więc szkołę rosyjską, samorząd rosyjski, administrację rosyjską. Słowem liberalizm hr. Uwarowa bez żadnej trudności wciśka się w ramki rusyfikacyjnej polityki Hurki i Apuchtina. Z odległości — pozaj, jakie przybierają te kategorie liberalowe na trybunie dumskiej, mogą czynić wrażenie; bliżej będąc, dostrzegamy wyraźnie, że niema w tem żadnej treści.

Józef Kuciński.

NIETYKALNOŚĆ POSŁÓW.

Senat rządzący wyjaśnił — jak donoszą pisma rosyjskie — że do wykonania wyroku sądowego, wydawanego na posła do Dumy Państwowej, nie jest wymagane uprzednie postawienie Dumy. A zatem skończyło się z nietykalnością posłów.

KTO MA RACJĘ?

Wylądowanie kanonierskiej łodzi japońskiej „Chiej” na wybrzeżu Kamczatki — fakt naporozz zwykły, drobny i bez znaczenia, zanepokoił cały Petersburg, wywołał szereg komentarzy oraz przypuszczeń w prasie rosyjskiej.

Ex-tergo małoważnego, jak się zdaje, incydentu, jeżeli tak nazwać można wycieczkę geograficzną japończyków na Kamczatkę, stworzyły się w Petersburgu dwie wersje przeciwne sobie, o których „Nowaja Rus” twierdzi, że są one niezapowiedzią jakiegoś konfliktu rosyjsko-japońskiego, lecz przejawem dyplomatycznego rozdziku ministerstwa finansów z ministerstwem spraw zagranicznych, czyli, mówiąc wyrażnie, manewrem skierowanym tendencyjnie przeciwko ministrowi Izwolskiemu.

Aby rozpatrzyć się, w jaki sposób, dogodny dla siebie, usiłują komentować przeciwne sobie obozy ciał polityczne ostatniego tygodnia, przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na głosy prasy, uderzające w wielki dzwon trwogi, alarmującej społeczeństwo horoskopami nowej walki na obłanych już krwią rosyjską polach dzikiej Mandżurii, ukazującej przezorność na kresy Dalekiego Wschodu, skąd jakoby zagraża Rosji ewentualność drugiej wojny, krwawych zapasów i ofiar.

Pierwszeństwo w tych złożeń nych tendencjach przyszedł należeć bezwarunkowo „Now. Wremieni”, które z swojego punktu widzenia sytuację określa w sposób następujący.

Rząd japoński wyjechał u rządu rosyjskiego przed dwoma laty prawo wysyłania statków wojennych na morze Ochockie i do zatoki Beringa pod pretekstem „ratowania rybaków japońskich, ulegających rozbiciu” i oto w jaki sposób korzysta z udzielonego mu prawa krążenie u brzegów Kamczatki.

W czerwcu r. b. łódź kanonierska „Chiej” zawinęła do pustynnej zatoki „Zabijaka” (w pobliżu Ochocka), która jest bardzo stosowna do postoju. Po wylądowaniu do rzeczonoj zatoki „Chiej” zamiast „ratowania ginących rybaków japońskich” zarzuciła tam kotwicę, a kapitan jej zaczął na ziemi rosyjskiej gospodarować, jak u siebie w domu; dokonywano bowiem dzięki topograficznym, czyniono wycieczki w głąb lądu i wchodzono w stosunki z miejscowymi tunguzami, zapewniając ich, że wkrótce znów będzie wojna z Rosją i że ten kraj będzie należał do japończyków. Najbardziej wpływowym tunguzów zaproszono na statek, przyjęto ich tam z wielką uroczystością i spożyciem naleśniczek. Ostatecznie japończycy zabrali tunguzom wszystkie futra, dając w zamian pewną ilość wódki.

Kanonierka według relacji korespondenta „Now. Wrem.” zwiędzała również ujścia rzek do których dotrzeć mogła — marynarze japońscy zwiędzała rosyjskie osady rybackie, dokonywali wszędzie pomiarów, zdjęć fotograficznych i t. p. Na protesty stażników rosyjskich japończycy nie zwracali zgola żadnej uwagi. Podobno japończycy nazywają Kamczatkę swoją własnością i pobierają nawet daninę od plemion miejscowych.

Na podstawie takich informacji swojego korespondenta „Now. Wrem.” wydrukował alarmujący artykuł wstępny, nagrawający się z ministerstw spraw zagranicznych, które odbierają podobne do postępowaniu japończyków relacje, ograniczają się jedynie na wciągnięciu tychże do rejestru i schowaniu potem do archiwów.

Równie przepelniony obawami artykuł wstępny w tej materii zamieszcza „Swiet”, przepowiadając w nim nieuniknioną wojnę. „Rząd japoński, głosi ta gazeta, zatwierdza kredyty na uzbrojenie, którego jedynym celem może być tylko nowe starcie się z Rosją. Kupcy japońscy, rzemieślnicy i służba domowa na Kamczatkę w jej okręgu Nadmorskim zachowują się tak samo jak przed wojną w 1904 r.”

Echa tych niepokojących artykułów odezwały się i w kuluarach Dumy — w kółach prawicowych od jakiegoś czasu stale podtrzymywana jest tendencja antyjapońska — rozgłaszane są między innymi legendarne opowieści o sojuszu wojennym austriacko-japońskim, w myśl którego Japonia zobowiązała się rozpocząć kroki zaczepne na Dalekim Wschodzie, o ileby aneksja Bosni i Hercegowiny nie była zaakceptowana przez Rosję i wskutek tego wojna Rosji z Austrią stałaby się nieuniknioną. Obecnie, ponieważ ten plan się nie udał, Japonia sama prowokuje kroki zaczepno-odporne, podając zapewnienie Austrii, że ta zobowiązała się pono uderzyć na Rosję jednocześnie z ogłoszeniem wojny japońskiej.

W przeciwstawieniu powyższego oświadczenia sytuacji „Birz. Wied.” bronią ministerstwo spraw zagranicznych przed zarzutem bezczynności. Ministerjum to 20 marca 1909 r. zawiadomiło wprawdzie postą rosyjską w Tokio, Malewskiego-Malewicz, że niema nic przeciwko temu, ażeby „Chija” przystąpiła u brzegów rosyjskich, jeśli potrzebować będzie węgla, wody, lub prowiantu; gdy jednak dowiedzieli się o nadzuchach kanonierki japońskiej, natychmiast przedsięwzięto kroki dyplomatyczne, a te niewątpliwie odniosły skutek. Co się tyczy uczęszczania statków japońskich na wody północne, które japończycy nazywają „swojemi” to ze strony rosyjskiej nie może być żadnych przeszkód. Wszystko co Rosja może uczynić — piszą „Birz. Wied.” w artykule widocznie inspirowanym przez ministerjum spraw zagranicznych — jest to: Wysłać do brzegów Kamczatki oddział kanonierek własnych po jednej, a nawet lepiej po dwie na każdy okręt japoński.

Jeszcze więcej uspokajająco stara się wyjaśnić sytuację „Now. Rus” dowodząc, że jeżeli dają się zauważyć jakieś „pobieżkiwania broń”, ze strony Japonii, obaw żadnych z tego wysnuwać nie należy, są to bowiem prawdopodobne efekty dyplomacji japońskiej, na czele której stoi znany generał Kacura, który swiadomy jest wszystkich błędów polityki rosyjskiej względem Austrii i Prus, a więc pragnie je na korzyść Japonii wyzyskać, jak na przykład pogłoskę o aljansie austriacko-japońskim, stworzoną najprawdopodobniej dlatego, by Rosję trzymać w szachu wobec zamierzonej przez Japonię aneksji Korei. Wszystkie kombinacje polityczne japońskie, mają tylko te aneksje na widoku, a nawet Japonia już pod pretekstem nowych rozruchów na Korei, rozpoczęła częściową mobilizację i w tym czasie wysłała tam 16 batalionów, dowodzonych których powierzone generałowi Kuroki.

Co do niewłaściwych kroków osady kanonierki „Chiej” są one absolutnie małoważne, podług zdania „Now. Rusi” Rosja żadnych portów na Kamczatkę nie posiada, są tylko zatoki, do których japończycy zawsze wpłynąć mogą pod pretekstem ładunku węgla lub prowiantu — i dlatego właśnie generał-gubernator Unterberger o całym zdarzeniu z „Chiej” zdał raport nie do ministerstwa spraw zagranicznych, lecz do ministerstwa wojny, bo ono wła-

śnie zarządza ochroną przemysłu na Kamczatkę i ono utrzymuje tam specjalnie ku tej ochronie przeznaczone krążowniki.

Ten fakt zaś, że osada łodzi japońskiej czyniła pomiary topograficzne i zdjęcia fotograficzne zatok rosyjskich nie jest żadną zapowiedzią czegoś zagrażającego spokojowi Rosji — było to raczej ekskursją topograficzno-geograficzną.

Mapy swoje zwykłe japończycy przesyłają petersburskiemu Towarzystwu geograficznemu na zasadzie umówionej wzajemnej ziemienności, a do tego, że japończycy posiadają lepsze mapy Dalekiego Wschodu, niż Rosja; wiadomo już oddawna, nowe więc kroki japończyków w tym kierunku nikogo zbytnio nie powinny przerażać.

Tak się przedstawia rzeczowo geneza pogłoski o groźącej Rosji nowej wojnie japońskiej.

Nie wypowiadając swojego zdania o słuszności poglądów tak strony alarmującej jako też strony uspokajającej opinie publiczną, sądzimy, że niedaleka przyszłość nam pokaże — kto ma rację.

G.

Z chwili.

W roku bieżącym akademję wojskowo-medyczną ukończyło przeszło 130 młodych lekarzy.

Dn. 17 listopada młodzi lekarze składali przysięgę zawodową. Po zgromadzeniu się w tym celu w sali akademickiej, bez dyskusji, uchwalił — jak donoszą „Birz. Wied.” — następującą rezolucję: „Lekarze dyplomowani przez Cesarską Akademję wojskowo-medyczną w r. 1909, po złożeniu przysięgi zawodowej, wyrażają swój protest przeciw uczestnictwu lekarzy przy aktach kary śmierci, gdyż uznają to za niezgodne z dostojem lekarza i człowieka...”

Powyższa rezolucja zapadła większością wszystkich głosów przeciw 2 i 18, którzy się powstrzymali od udziału w proteście.

W tych dniach pedagogowie petersburscy, przy udziale kilku posłów do Dumy, odbyli naradę w sprawie „projektu ministra oświaty, złozonego już Dumie Państwowej, a dotyczącego statów nauczycielskich w szkole średniej.

Ow etat, wysuwając na czoło sprawę polepszenia bytu materialnego pedagogów, broni jeno pozorów, a nie realnego na razie nie przynosi. Nauczyciele, prawda, mają pobierać wyższą gaź w stosunku do godzin lekcji, lecz liczba godzin została jednocześnie zmniejszona z 30 na 24. W ten sposób w ciągu 15-20 lat służby, warunki nie ulegną zmianie w stosunku do dzisiejszych.

Po za tem projekt pomija milczeniem wszelkie inne desiderata pedagogów i w niczem nie poprawia ich stanowiska w stosunku do zwierzchności szkolnej. Projekt również nie uwzględnia interesów gimnazjów żeńskich i prywatnych męskich

— Kijowskie szkoły handlowe, które dotąd przestrzegały przy przyjmowaniu uczniów żydów normy 50-procentowej, otrzymały polecenie z ministerjum handlu i przemysłu o obowiązującej na przyszłość normie 10 proc.

Reforma ta może zagrozić szkołom zamknięciem z przyczyny braku uczniów.

Minister oświaty, Szware, donaję niekiedy kłopotów, z których prawie niemasz wyjścia.

Tak, na przykład, do uniwersytetu w Odesie został przyjęty student-żyd, który po upływie niejakiego czasu przyjął prawosławie. Skutkiem tego został zmieniony stosunek normy i na ostatni wakans przyjęto znowu żyda.

Obecnie jednak student powrócił na judaizm i znowu norma została zachwiana. Co zrobić z ostatnio przyjętym żydem?

Ministerjum oświaty ma właśnie roztrząsnąć tę sprawę.

Pierwsza sprawa Intendentów, z całej serii spraw podobnego rodzaju, rozpoczęła się d. 8 grudnia w kazańskim sądzie wojennym. Na ławie oskarżonych zasiadali 13 osób z miejscowego okręgu intendentury.

Sędziwem w tej sprawie kierował specjalnie wyznaczony z Petersburga podprokurator wojskowy Golubiew.

Śród urzędników ministerjum handlu i przemysłu opowiadają sobie ciekawy wypadek, który doskonale ilustruje porządek i ministerjum, gdzie się tak często zmieniają kierownicy.

Ministrowi Timirzajewowi przedstawiono projekt utworzenia komisji; minister na jej poręczenie napisał rezolucję, że komisja jest zbyt wiele i że boi się, aby się dół niech nie pogubił. Komisja została odrzucona.

Niemniej przecie, obecnie została ona zatwierdzona przez nowego ministra, Timaszewa, który, oczywiście, ale boi się powtórzyć.

Niektórzy z gubernatorów zwrócili się do głównego zarządu rolnictwa i urzędów gruntów o wyjaśnienie, czy po wydaniu przepisów o związkach i stowarzyszeniach z dn. 17 marca 1906 r. przepisy, wydane przez b. ministerjum rolnictwa w r. 1898 o normalnych ustawach dla towarzystw rolniczych zachowują jeszcze swą dawną moc. W sprawie powyższej główny zarząd rolnictwa nadesłał obecnie gubernatorowi wyjaśnienie, w którym powiedziano, że wymienione przepisy z r. 1906 i cała procedura zatwierdzenia ustaw towarzystw rolniczych pozostaje w swej mocy, lecz założyli nowe towarzystwa rolniczych mogą również korzystać z tymczasowych przepisów o stowarzyszeniach z d. 17 marca 1906 r.

Sprawa pojedynku nie przestaje być przedmiotem ogólnej uwagi w kuluarach Dumy Państwowej.

Prezes Dumy, Chomiakow, otrzymał depeszę od biskupa staroobrzędowców, Innocentego, ostro polepiającego pojedynek między posłami.

Mówią, że prezes Rady ministrów, Stołypin, przysłał Guczkowi telegram o powinszowaniu szczególnego przebiegu pojedynku.

Hr. Uwarow otrzymał urlop wnet po pojedynku i ma wkrótce wyjechać za granicę.

Sekundant jego, Lwow, oświadczył dziennikarzom, że w razie podlegnięcia go do odpowiedzialności sądowej, będzie się domagał maksimum kary, a to na zasadzie, iż sąd nie ma prawa ani uniewolnić go, ani nawet zmniejszyć mu kary.

Gen. Tolmacew zażądał, ażeby się podał do dysmisji kierownik agencji handlowej Poludniowo-Zachodnich koł. z. w. Odesie, Magnier. Żądanie to jest motywowane tem, że Magnier jest żydem.

Wice chołd liczy on 35 lat służby na kolei, musiał się poddać żądaniu gen. Tolmacewa.

Zarząd kolei w Petersburgu okólnikiem polecił wszystkim naczelnikom kolei rządowych i dyrektorom kolei prywatnych, aby przy kontrolowaniu biletów w pociągach, obowiązkowo kontrolowane były i bilety osób, jadących w wagonach salony i innych, wyznaczonych ku większej wygodzie jadących przez zarządy kolejowe.

Związek czterech mocarstw.

„Corriere del Mattino”, nowozałożony organ sfer miarodajnych włoskich, świeżo wydrukował artykuł, poświęcony całkiem spokojnie, obiektywnej ocenie stanowiska Włoch w trójporymierzniu.

Oklepany i aż nazbyt nadużyty temat! A przecież artykuł ów czyta się z zacięciem: autorem, dochożącym w swych wnioskach ostatecznych do oświadczenia, że Włochy mogłyby się otrząsnąć z narzuconej sobie roli „trzeciego dla kompletu” sojusznika, a zając w układzie państw europejskich inne, o wiele zaszczytniejsze i świadome swych celów stanowisko.

W artykule przewija się aż nazbyt wyraźnie jedna nić patriotyczna, włoska, i ta przykuwa uwagę i pozyskuje uczucie czytelnika, poparta zresztą bardzo bogatym materiałem liczbowym.

A więc ambicja narodowa Włoch jest stale dotknięta tym faktem, że cały układ trójporymierzni dobrze jest znany jedynie głównym aktorom i uczestnikom jego, Austrii i Niemcom, zaś Włochy od początku zostają w roli — by tak rzec pogładowo — w roli konia orczykowego, który lubo potrzebny i ciągnie na równi z dyszłowem, przecie ponieważ nie stanowi integralnej części zaprzęgu.

Tak rola Włoch była poniekąd przymusowa do czasu wyraźniejszego zarysowania się na horyzoncie dyplomatyczno-politycznym kontrporymierzni, wymierzonego przeciw trójporymierzniu, czyli, t. zw. trójporymierzni. Trójporymierzni to dało Włochom zupełnie inne stanowisko, które, zdaniem autora, artykułu w „Corriere del Mattino”, można dobrze zrozumieć jedynie przy nader szczególnem zestawieniu sił obu grup sprzymierzonych państw w Europie.

Rachunek ten przedstawia się w sposób następujący:

Sily lądowe trójporymierzni wy-noszą: Niemieckich korpusów armji 23 Austriackich 15 Włoskich 12

Dywizji pieszych pierwszego i drugiego powołania 177

Dywizji kawalerskich 16

Dział 9544

Ogółem żołnierzy 4550000

Sily morskie: Pancerników 61

Krajozników, opancerzonych 100

Pojemność statków woj. 1217757

tonnach 4202

Torpedowców 238

Łodzi podwodnych 12

Przeciw siłom powyższym trójporymierzni „Corriere del Mattino” tak oblicza sily trójporymierzni, t. j. Rosji, Anglii i Francji:

Sily lądowe: Francuskich korpusów armji 20

Rosyjskich korpusów armji 26

Dywizji pieszych pierwszego i drugiego powołania 163

Dywizji kawalerskich 31

Dział 8962

Ogółem żołnierzy 4085000

Sily morskie: Pancerników 106

Krajozników opancerzonych 308

Pojemność statków w tonnach 2,988,322

Dział 8,635

Torpedowców 533

Łodzi podwodnych 158

Po zestawieniu powyższych wy-kazów, „Corriere del Mattino” wnio-skuje:

„Dość jest zwrócić uwagę na li-zyby powyższe, aby się przekonać, że na morzu sily trójporymierzni o wiele przenoszą sily trójporymierzni, zaś na lądzie są prawie równe. Lecz w roku 1914 powstanie py-tanie, która z kombinacji wy-biorą Włochy”.

A dalej gazeta przypuszcza, że do rdzenniejszej zmiany w układzie sto-nunków politycznych w Europie trzeba tylko, aby zamiast trójporymierzni obecnego, powstał związek czterech państw, czyli, żeby Wło-chy opuściły swoje uposzczone sta-nowisko w trójporymierzniu, a zawa-

rzy układ na pniawach zawartego sojusznika z trójporymierzniem, czy-li z Rosją, Anglią i Francją.

Oczywiście, wtedy ów układ stałby się znacznie uległszy zmianie. 800 tys. żołnierzy włoskich wraz z 50 statkami wojennymi imponującą zaważą na szali nowego związku państw. Wtedy Niemcy i Austria będą miały zaledwie 3,750,000 żołnierzy przy 7,864 działach i 108 statkach wojennych, zaś związek czterech państw (Anglii, Francji, Rosji i Włoch) będzie rozporządzał 4,885,000 żołnierzy przy 10,652 działach i 367 statkach wojennych.

Przewaga to będzie tak stanow-cza i decydująca, że o niej już chy-ba żaden sztabowiec pruski nie zwątpi. A skutki jej niewątpliwie na-der korzystnie odbiją się na zapo-mnieniu pokoju powszechnego, bo w-się ten nowy związek czterech mo-carstw obejmie państwa najsłabsze, rzeż pokojowo usposobione. I tyl-ko w ten sposób, zdaniem „Corriere del Mattino”, da się pokonać te cięży-ki ambicje w przodowaniu, wszelkie zakusy i awanturniczość, tak wło-skie grupy niemiecko-węgier-skie.

Przecież w ostatnich latach je-dynie Niemcy i Austro-Węgry po-pisywały się od czasu do czasu po-brząkaniem w swój org i ucieka-ły się do groźb i gwałtów. Trzeba więc przeciwważyć te dwie potęgi tylko te dwie, ku czemu, rzecz pro-sta, sily związku czterech państw będą aż nazbyt wystarczające.

Lecz autor artykułu w „Gazecie włoskiej” nie poprzestaje na takim stwierdzeniu przewagi nowej kombinacji politycznej państw, lecz smie je swe wnioski dalej.

Jego zdaniem, nowy związek nie tylko zabezpieczyby panujący obec-nie stan rzeczy od nowych niespo-dzianek, lecz uczyniłby go także ty-miejszym do zniesienia, wnosząc doń zasady sprawiedliwości.

Moznaby wtedy zamaryć o „pa-pełnem, szczerem i niezachwianym poszanowaniu wolności, tudzież praw obywatelskich i politycznych” wszystkich narodowości, zgromow-nych dotąd pod obcym „dla nie-sztandarem”. Państwa bałkańskie mogłyby ostatecznie zostać zorgan-izowane, nie wykluczone by na-wetby ustępstwa autonomiczne w Al-banii i Lotaryngji, oraz w Tryden-cie.

I jeszcze nie koniec. Własne ów związek czterech państw mógłby dać mocne i rozgłosne hasło zaprzestania tych, o zawrót głowy przyprawiających, uzbrojeń dziel-nych; jedyni bowiem zrozumie-łi, że nie dorosła sily państwa, a drudzy — pożyliby swej hardej przewadze, że stale roz-porzadają przewagą sił.

Takie kreśli obrazy i widoki i przyszłość „Corriere del Mattino”. Świadczy to, bądź co bądź, o zna-ym zwrocie opinii sfer miarodaj-nych i ich sympatii we Włoszech, co w samej rzeczy może skiero-wać i odpowiednią działalność na nowe pole.

Szpiegostwo we Francji

Paryż, d. 1 grudnia

Kilka dni temu zgłosił się do le-mendy francuskiej w Nicei zbiedz podoficer armji francuskiej, który pełnił służbę przy ministerjum wojny w Rzymie, z oświadczeniem, że jest w posiadaniu dokumentów i planów mobilizacyjnych 15-go korpusu francuskiego, stojącego załoga nad granicą włoską.

Planów owych dostarczyli rzadowi włoskiemu francuscy sztabowcy oficerowie, wedle słów donosić.

Podoficer Rossi udowodnił prawdziwość swoich zeznań fotografiami owych planów.

Komenda wojskowa w Nicei wzięła rękę nie mogła przedsięwziąć żadnych układów z Rossim, ale oddała go do Paryża, do biura spoznajnie interesującego się sprawami szpiegowskimi i stojącego pod kow-mendą puka Ebenera.

</

wiarogodność jego słów, to pięknie się ścierał horoskopy dla Francji.

Jak bowiem wyglądać może naród, gdzie panuje masowa korupcja? Sprawa obecna zanębiała cały kraj i nabrała niebywałego rozgłosu.

Słowianofile wileńscy.

Na otwarcie oddziału wileńskiego T-wa Wzajemności Słowiańskiej, w sobotę do sali klubu Salackiego przybyło około 40 osób z miejscowego społeczeństwa rosyjskiego. Inne narodziły się nie były reprezentowane wcale.

Zebrań zagał, uproszony na przewodniczącego, p. Lowyszy, sekretarza T-wa z Petersburga, przedstawiający w krótkim zarysie dzieje rozwoju idei nacjonalistycznych w ogóle, a panslawistycznej w szczególności. Mówca zaznaczył, że prąd wszechsłowiański zmógł się w ostatnich czasach pod wpływem pangermanistycznego parcia i potrafił wywrzeć na sześciolecie zjazd praski, oświadczając, że T-wa Wzajemności Słowiańskiej w Petersburgu uchwalili otworzyć swoją filję w Wilnie, która, unikając kwestii politycznych, ma na celu współdziałanie zblizeniu wzajemności narodowości słowiańskich, kraj ten zamieszkuje.

Przemówienie p. Lowyszy, złożone ze znanych powszechnie ogólników, było, najwidoczniej, starannie oszlifowane pod względem treści, ze wszelkich chropowatości, nastrojonych przez obecną sytuację słowiańską, skomplikowaną mocno dzięki agresywności nacjonalizmu rosyjskiego.

Zresztą od wstępnego zagegania trudno było oczekiwać bardziej wyraźnych wskazówek. Spodziewaliśmy się, że znajomość w następstwie referatu inicjatora p. Kona, ale zawiódł nas i tu.

P. Kon również nie potrafił, a może nie chciał, wyjaśnić wyraźnie, jakie cele zakłada sobie otwierana organizacja filja wileńska. Bo powtarzanie w kółko „zblizenie kulturalne” w gruncie rzeczy nie mówi. P. Kon nie tał przed obecnymi, że polscy usunęli się od udziału, ale wyraził nadzieję, że gdy nowe towarzystwo zadeklaruje się i rozwinię swą działalność, nieulność polaków się rozwija, i społeczeństwo polskie poprze zamiary założycieli. Jedynym konkretnym projektem, o jakim mówca wspominał, to założenia własnego pisma, oczywiście rosyjskiego, które by dało możliwość propagowania idei słowiańskiej i omawiania na jej szpaltach zadań Towarzystwa.

Osobiście nie bardzo wierzymy w realizację tego projektu, w każdym razie pomyśleć to bardziej realny, niż nawiązywanie stosunków handlowych z półwyspem bałkańskim, o czym referent szeroko się rozwiódł.

Następny prelegent, p. Komarow, gość z Petersburga, bardzo gorąco mówił o Sokolstwie, wyjaśniając jego powstanie i cele. Była mowa nawet o Grünwaldzie, gdzie Niemcy zostali pobici na głowę przez zjednoczone siły „polaków, rosyjan i czechów”. Mówca, nawołując do organizowania się drużyn sokolskich, dawał do zrozumienia, że znów grozi niebezpieczeństwo nawały niemieckiej, przeciw której obronią nas dzielni sokoli.

Wojowniczy ton mowy p. Komarowa przestraszył p. przewodniczącego, który uważał za potrzebne zastrzeżenie, że ponieważ polityka jest wykluczona z działalności towarzystwa, organizowanie sokolstwa bynajmniej nie ma na celu wywołania wojny z Niemcami.

Najbardziej ciekawym i rzeczowym było krótkie przemówienie p. Solonieckiego, prezesa „T-wa Białoruskiego”, który bardzo stanowczo zaznaczył, że kwestia białoruska jest dziś kwestią niezgodną pomiędzy rosyjanami a polakami i do-

poki lud białoruski nie dojdzie do uświadomienia narodowego, nie może być mowy o zblizeniu wzajemności dwóch realizujących kultur. P. Soloniecki osobiście nie sądził, aby mogła powstać samodzielna kultura białoruska i przypuszczał, że lud białoruski, jako gałąź wielkiej narodowości rosyjskiej, zleje się swym pniem macierzystym. A wówczas nie będzie mowy o materiale etnograficznym i między polakami i rosyjanami zakwitnie zupełna zgoda.

Taki był epilog inauguracyjnego zebrań T-wa Wzajemności Słowiańskiej w Wilnie.

Kronika Wileńska.

— **Kalendarzyk.** Dais, w niedzielę — św. Cezylii P. M., Marka i Stefana M. M., jutro — św. Klemensa P. M., Felicyjki M., pojutrze — św. Jana od Krzyża M.

— **W radzie miejskiej.** Czwartkowe posiedzenie rady miejskiej całkowicie prawie było poświęcone wyborom członków komisji przygotowawczych: rewizyjnej, oświatowej i wykonawczej: ogrodowej i dla sprawdzenia opłaconych kuponów i wylosowanych obligacji pożyczki miejskiej. Do pierwszej z nich wybrani zostali: Bańkowski J., Baturyn W., Bobiatyński E., Duruńca M., Garniewicz M., Iwanow W., Jaroszyński A., Kiewlicz S., Lipiec O., Miskiewicz K., Perkowski B., Reniger S., Rouck O., Segal B., Stankiewicz M., Stefanowski K., Szejna J., Wilczewski G., Woronko K., Wolski J. i Zawadzki F. Do komisji oświatowej: Antonowicz A., Falewicz K., Gordon A., Makowski W., Powołockij L., Rodziewicz G., Sobolewski M., Segal B., Tupalski A. i Zelski J. Do komisji ogrodowej: Jaroszyński A., Keppe, Miskiewicz K., Mokiewicz D., Rudziewicz G., Rudziewicz K., Sławiński F., Szeinfeld G. i Weler. Do komisji sprawdzania opłaconych kuponów i wylosowanych obligacji pożyczki miejskiej: Kiewlicz S., Ochotnicki L. i Segal B. Na przedstawicieli rady miejskiej w urzędzie gubernialnym do spraw miejskich wybrany został G. Szeinfeld, w urzędzie publicznej opieki — B. Malinowski. Na członków i kandydatów na nich (po dwóch) do komitetu nadzorczego miejskiego towarzystwa kredytowego wybrani: Szeinfeld G., Zabolocki L., Ostachiewicz M. i Rouck O. Do komitetu towarzystwa „Dobrochodnia Kopejka”: Baturyn W. i Kiewlicz S. i do komitetu tow. kolonij rolnych poprawczych — Iwanow W. Do komisji poborowej do wojska wybrani: Bańkowski J., Gędziłło Z., Kandybo P. Wybory do komisji sanitarnej postanowiono odłożyć wobec zamierzonej reorganizacji tego wydziału.

— **Plan wzorowej zagrody włościańskiej.** Jak wiadomo, wileńskie Tow. urzędzenia mieszkań rozpisало konkurs o nagrodę na plan wzorowej zagrody włościańskiej, którego rezultaty oglądaliśmy na wystawie urzędów mieszkań. Widocznie wśród architektów polskich zainteresowanie tą sprawą nie było zbyt wielkie, skoro parę nadesłanych szkiców było bardzo mało. Żaden z nadesłanych planów nie odpowiadał w zupełności swemu celowi. Ponieważ jednak należało koniecznie utworzyć ogólny szemat budowy zagrody według współczesnego stanu kultury i z możliwym uwzględnieniem warunków życia ludu miejscowego, przeto zdecydowano na opracowanie planu kompilacyjnego, na podstawie nadesłanych projektów.

Plan taki obecnie doszedł do skutku i za dni kilkanaście opuścił drukarnię Zawadzkiego w ilości kilku tysięcy egzemplarzy. Plan ujęty został w formę albumu i zawierać będzie

proszę topograficznie rozmieszczone budynków szczegółowy opis i wyjaśnienia w dwóch językach: polskim i rosyjskim.

Natychmiast po wyjęciu z pod prasy, Tow. urzędzenia mieszkań plany rozłożyło przed gmachem, Towarzystwem i Kółkom rolniczym, mając nadzieję, iż ziemiaństwo poprze ułożenie Towarzystwa i zachęci włościan do zabudowywania się według wzorowego planu.

— **Teatr polski.** Dziś, w niedzielę dane będą dwa przedstawienia po cenach zmniejszonych do połowy o godz. 2 po poł. w teatrze miejskim „Piękna Maryjanka”, a o godz. 8 wieczorem w Sali miejskiej „Ligia” sztuka z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona.

W poniedziałek po raz drugi odegranym zostanie „Kolega Crampton” Gerharda Hauptmanna z p. Szczurkiewiczem, który na premierze święcił tryumf w roli tytułowej. Doskonałego artystę darzonego hucznymi oklaskami, „Crampton”, dzięki Szczurkiewiczowi powinien utrzymać się jako stała sztuka repertuarowa.

W piątek na benefis Emilii Różańskiej danym będzie „Posel do dymy” satyra w 3 aktach W. Palisńskiego.

— **„Doktor Łomski”** — jest to tytuł najbliższej premiery, która wkrótce ujrzy na scenie polskiego teatru.

Sztuka rzeczona, pióra członka naszej redakcji, p. Benedykta Hertz, oznaczona była przed kilku laty pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym Warszawskiego Towarzystwa Artystycznego, a zdobywszy wielkie pochwały warszawskiej krytyki, cieszyła się przez czas długi uznaniem publicznym.

Trzęsł sztuki B. Hertz — to głębokie i trafne ujęcie konfliktu mocnej jednostki, o szerszych aspiracjach ideowych, z ciasnym pojęciem otoczenia, które nie jest w możności zrozumieć, że cel życia ludzkiego rozpoczyna się dopiero po za linią indywidualnego egoizmu. Przekonani jesteśmy, że utwór naszego bajkopisę i w Wilnie również zyska sobie zasłużone już zresztą uznanie.

— **„Moralność Pani Dulskiej”** (C). Po długiej przerwie ujrzymy znów na scenie naszego teatru znakomitą tragicomedję kółtuską, przy nowej obsadzie rol niekiedy.

Rolę Hesi odtworzyła tym razem p. Duminiowa, która pomimo, że miała trudne niezmienne zadanie wobec pamiętnej gry poprzedniczek, odważnie, śmiało stanęła do walki ze wspomnianymi i nie obniżyła ich, a to już wiele, bo świetną grę np. p. Dobrzańskiej mamy jeszcze w pamięci.

Miła niespodzianką sprawiła widzon p. Leszczyńskiej w roli Mili. Młodzieńca adepta sztuki aktorskiej ma znać i aktorzy, a może i talent nawet, nad którym widocznie warto pracować.

Zbytko w interpretacji p. Bzowskiego, który znów objął rolę po pp. Pawłowskim i Wiśniewskim, jak zwykle, cieszył się uznaniem publiczności.

Reszta ról pozostała przy dawnym wykonawcach, którym przodowała p. Górka, nieporównana w humorze, zyskując ogólnie uznanie, nagradzana gromkimi oklaskami widzów.

— **Z Lutni.** Dzisiejszy wieczór Lutnia poświęca utworowi Elizy Orzeszkowej, znanemu powszechnie pod tytułem „Cham”. W utworze tym, tak świetnie charakteryzującym stosunki naszej nadniemeńskiej wsi, obok typów samorodnych, wyrosłych z tej ziemi, jak i ciche sosny ementalne, spotykamy inne, zarządzone przez rozumialem i zaciekawiającą kulturą miast, a wnoszącymi rozkład i zamęt do cichych zakątków naszego kraju. Znana powieść zo-

stała przerobiona i dostosowana do scenicznych warunków przez p. Łozińskiego.

Początek o godz. 8 m. 10. Zapisy w godzinach zwykłych, t. j. od 1—3 i od 6 wiecz.

— **Klub wilewski.** Na ostatnim zebraniu gospodarzy klubu wileńskiego na prezesa klubu wybrano jednogłośnie p. A. Kona, na miejsce zastępcę p. Miasojedowa-Iwanowa. P. A. Kon zgodził się przyjąć wybór pod warunkiem zupełnej reorganizacji klubu. Lokal do gry w karty ma być zupełnie izolowany od pozostałych ubikacji, gdzie będą się odbywały posiedzenia rozmaitych stowarzyszeń, odczyty, wieczorki itp. Regulamin klubu, dotyczący wstępu gości dla gry w karty, również ma ulec zmianie. Rada gospodarzy zgodziła się na propozycję p. Kona i w tych dniach ustawa klubu z poprawkami w powyższym duchu będzie przedstawiona władzom do zatwierdzenia.

— **Tania kuchnia.** Pisaliśmy przed kilku dniami o utworzeniu w murach po-Franciszkańskich taniej kuchni dla wyrobionych dziennych i robotników. Miejskie kuratorium opieki nad biednymi, które jest tej pozytywnej myśli inicjatorem, zamierza plan pierwotny znacznie rozszerzyć przez utworzenie obok tanich obiadów, po 7 kopiejek obiadów zwykłych po zmniejszonej cenie dla ludności mniej zamożnej, a przede wszystkim dla młodzieży i urzędników. Obiady takie, składające się z potraw mięsnych i zup, wydawane będą w specjalnym lokalu w murach po-Franciszkańskich po cenie 15—20 kopiejek.

Jest to cena bardzo przystępna nawet dla ludności niezamożnej. Wziętość i popularność obiadów zależeć będzie jednak nie tyle od smaku i zdrowotności ile od formy, w jakiej zostaną podane. Wiemy, iż niechęć, z jaką odnoszono się w sferach inteligentnego proletariatu w Warszawie do „trabizupów” miała swe główne źródło w nieumiejętności nadania właściwego tonu takim kuchniom. Spodziewać się należy, iż organizatorowie taniej kuchni w naszym mieście nie powtórzą błędów innych miast. Dziś możemy powitać tylko z uznaniem piękną inicjatywę, która wśród wielu innych świadczy wymownie o żywotności i rozwoju miejskiego kuratorium nad biednymi.

— **Dom rosyjski.** Wczoraj na zebraniu T-wa „Kriestjanin” uchwalono utworzyć księgarnię i skład materiałów piśmiennych w „Domu rosyjskim” przy ul. Świętojańskiej. Obsługę tych magazynów postanowiono sprowadzić z Petersburga z rekomendacją „Związku narodu rosyjskiego”. Kandydatem zaś miejscowym, który się zgłosił na te posady, postanowiono odmówić z obawy, że mogą podtrzymać stosunki z polakami i żydami. Otwarcie „Domu rosyjskiego” projektowane jest przed świętami.

— **Sprawa o podpalenie.** D. 20 b. m., w wileńskim sądzie okręgowym rozpatrywana była sprawa 4 osób, oskarżonych o podpalenie domu przy ul. Połockiej w r. 1906, w celu utrzymania premii ubezpieczeniowej. Sędziowie przysięgli uniewinnił wszystkich podanych. W obronie stawali adw. przys. Bagnicki, Wysocki i Powołocki.

— **Awanturki.** Dnia 19 b. m. do Chony Drejera (ul. Szpitalna № 11) przyszedł Mendel Bernadik i zażądał od niego pieniędzy, a gdy Drejser odmówił, zadał mu kilka ran nożem w twarz. Przedtem tenże Bernadik zjawił się u krawca Bursztajna (ul. Żmudska № 11) i zażądał od czeladnika Glezera oddania długu. Kiedy zaś drugi czeladnik, Aronowicz, poprosił Bernadika, by nie hałasował, ten zadał Aronowiczowi ranę nożem w bok. Bernadik aresztowany.

— **Rabunek.** Dnia 20 b. m., gdy wieścił Michał Klimkiewicz, po sprzeczaniu towaru w mieście, traktem Niemcewyskim wracał do domu, za miastem, posła rogatkami Antokolskimi napadło na niego trzech rabusiów, którzy zatrzymawszy konia, i grożąc nożami, ścignęli go z wozu, zabrali sakiewkę z 6 rublami i se swym łupem ułotnili się.

— **Napad.** Dnia 19 b. m., na Abramę Fronkiela, kupca, późnym wieczorem wracającego do domu, na zaułku Lidskim napadł jakiś drab, który dźgnął go w pierś nożem i zabrawszy pugiłares z 46 rb. umknął. Pogawankowanego odwieziono na kurację do szpitala żydowskiego.

— **Pogotowie ratunkowe** było czynne w 10 wypadkach, w liczbie których 6 wypadków do miasta i 4 opatrunki na stacji Pogotowia. Oprócz tego dwie odmowy z powodu wyjazdu karetki Pogotowia do innych wypadków.

— **Przyjechali do Wilna:** (Hotel Bristol): ob. Katarzyna Ulanowska, ob. Ksawery Jagmin, kap. Aleksy Zemszyński, por. Michał Klimow, niem. pod. Oskar Szell, ob. Eugenja Iwanowowa, kup. Atanazy Malinin.

(Hotel Europejski): hr. Wiktor Starzeński, ob. Janostwo Rudolowy, hr. Wacław Mohl, ob. Urban Krupski, ob. Zygmunt Chomiński, ob. Stefan Fokielowski-Kozłowski, ob. Edward Zacharzewski, ob. Aleksander Bolcewicz, inż. Symon Wroblewski, nacz. ziem. Józef Kisiel, kup. Gustaw Jarocki.

(Grand Hotel): ksiądz Władysław Druki-Lubecki, doktor Jan Kupczyński, kup. Alfred Hornuch, kup. Ludwik Sokolowski, niem. pod. Otton Strye, generałowa Eugenja Wojdowska.

(Hotel St. Georges): księstwo Hieronimowo Drucey-Lubecey, ob. Edgar Butak, ob. Jan Bezobrazow, ob. Zofia Zon-Jakowlewa, ob. Franciszka Szule.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

Zebranie w klubie mieszanym odbyło się w dniu 13-ym listopada r. b. pod przewodnictwem p. Kegela.

Już przed tem zebraniem „Minskoje Słowo” uważało za właściwe zaznaczyć, że to klub „polski”, że polacy owładnięci zarządem, że bardzo „samosownych” rosyjan nie dopuszczają tam do zarządu, etc. etc.

Jest to najczystsze wstrętne kłamstwo, bo choć w klubie członków polaków jest wielu, to jednak cały ogólny charakter, począwszy od języka w napisach, rozprawach publicznych, etc., a skończywszy na ikonach — jest czysto rosyjski i prawosławny.

Co do zarządu, to oddawna ustalili się zwyczaj wybierania po połowie polaków i rosyjan. Rzecz naturalna, że klub, jako instytucja towarzyska, a więc nie uprawiająca żadnych politycznych wyłączeń, musi rachować się z faktem, że na tym neutralnym terenie schodzą się różne narodowości i wyznania, wskutek czego niemożliwym byłoby dopuszczanie do zarządu osób, któreby ową „międzynarodową” równowagę naruszyły i chciały wprowadzić narodowościowe waśnie. Ale to właśnie konieczność powoływania ludzi umiarkowanych i wypływających z tego spokoju w wewnętrznych stosunkach klubowych, jest solą w oku ludzkości, dla której właśnie żywiołem staje się wszelki ferment, waśnie, intrygi.

Wybory do zarządu dały rezultaty następujące: polacy: pp. Ignacy Witkiewicz, Kazimierz Pawlikowski, Emanuel Obrapalski, Wiktor Janeczowski, Urban Krupski i Michał Wollowicz (wszyscy obrani ponownie) i rosyjanie: pp. W. Dąrowski, Kegel, Majkow, Swiatkowski, Korotkin i Gracjanski. Z tych trzech pierwsi należeli do poprzedniego zarządu, trzej zaś ostatni zostali wybrani na miejsce pp. Diakowa, Szestakowa i Sofronowa.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. M. Brzezińskiego, odbyło się w dn. 31 z. m. w kościele katedralnym, staraniem zarządu T-wa straży ogniowej.

Charakterystycznym jest szczególne, że zarząd tej instytucji, liczący wśród swego grona kilku polaków, uważał się za możliwe rozlepie plakaty o tem nabożeństwie tylko w języku urzędowym.

— **Odczyty.** Wśród odczytów, urządzonego po rosyjsku przez tutejszą szkołę handlową mekka, znajduje się temat z naszej literatury, a mianowicie „O ideałach ludowych Syrokomli”. Pręgiem, p. Gorochoz, przesłucha dochoł na rzecz „Tow. pomocy ucącej się młodzieży”.

— **Pożyczany zakaz.** Dyrekcja kolei Litewskiej, drogą cyrkularną, wabrania zbierania pieniędzy wśród funkcjonariuszy kolejowych na wszelkie prezenty, obchody etc. Wrazie potrzeby, należy starać się o władze kolejowych o pozwolenie na podobne składki.

— **Ze spraw miejskich.** Rada prawny zarządu mińskiego, adw. pra. Ambroszkiewicz, przysłał do ułożenia skargi do Senatu na decyzję gubernatora, którażby postanowienie Rady miejskiej, aby nie udelecał wydziałowi policji śledczej oddzielnego pomieszczenia.

Zarządy miast Mohyliowa i Orszy, które budują stacje elektryczne tylko dla sprzedaży energii prywatnym przedsiębiorcom, zwróciły się do naszego zarządu miejskiego z prośbą o informację, w jaki sposób sprawa ta u nas została postawiona.

— **Zmiana nazwy ulicy.** Ulica, zwana dotychczas Górna-Lachówka, została nazwana Świsłocką.

— **„Syndyk”.** W roku szesnym zostaliśmy u nas związany pociehu syndyk hurtowników naftowych, którzy urządzili „hausse” poważnie zagrażającą bliźniejszej ludności. Wdanie się w ten interes magistratu położyło kres wysiłkom.

Obecnie „M. G.” donosi, że właściciele cystern zasygnają znów „grać” na hurtowych cenach nafty która w sprzedaży czasowej przechodzi już 11 groszy za funt. Należy wnieść, że został zawarty znów tajny syndykat...

— **Koncert Śliwskiego** odbył się w dniu 19 m. przy dość licznej publiczności.

— **„Minskiej Głos”.** Numer pierwszy ukazał się w niedzielę dn. 1 m. Jest to tak dalece dalszy ciąg zgasłego niedawno „Minsk. Echa”, że nawet redaktor (nominalny) i wydawca pozostali ci sami. Ponieważ i feljton, pomimo zmienionego pseudonimu, do słuszenia przypomina dawnych „Haroldów”, „Miejscowych” i innych s. p. gentlemanów, którzy wprowadzili pismo w kolację z prawem karnem, więc słaba można mieć nadzieję, czy „Minskiej Głos” będzie mógł rachować na powodzenie... Chyba że ze strony redakcji ukaże się jakieś kategoryczne oświadczenie, że nowe powstały dziennik nie ma zamiaru kontynuować polityki swego bezpośredniego antenata...

— **Zarysowanie murów** zostało zauważone w kilku miejscach domu Szapiry, przy ulicy Sterpuchowskiej. Grozi niebezpieczeństwo osuwania się gruntu.

— **Kinematograf „Moderne”** w dniu 24 listopada daje przedstawienie na dochód miejskiego wydziału Tow. Dobroczynności.

Sądymy, że ze względu na ważne zadania, jakie ten wydział ma przed sobą, mińska publiczność zechce się przyczynić do wzmocnienia funduszów przez tłumną obecność na przedstawieniu.

Przypominamy, że kinematograf miejski się przy ulicy Franciszkańskiej (gubernatorskiej) i że przedstawienia zaczynają się o godzinie czwartej po południu.

— **Śnieg.** Pierwszy śnieg spadł w Minsku i okolicy w dniu 30 z. m. i bezprzestannie padał przez dni kilka. W niedzielę zwłaszcza bardzo wczesnym rankiem szalała formalna zamieć. Dotychczas i pola okoliczne pokryte zupełnie białym całunem.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

Jerzy Żuławski.

TARANTELLA.

Miałem już tedy po próżnych poszukiwaniach nawrócić w górę z powrotem, gdy naraż i niespodziewanie znalazłem się przed wejściem do groty, kiedy niedługo stał otarż Mithry, poświęcony bogu słońca niezwykłości.

Wilgotny, głuchy cień pod kamiennym sklepieniem, na gruzach rozsypanych filarów... Stopni znając jeszcze kilka, po których się ongi pono ku tronowi jasnego boga wstępowało, ca przybył ze Wschodu i stał tutaj promienną twarzą ku wschodzącemu słońcu zwrócony, patrzając na morze srebrne i błękitne i na majaczący brzeg sorrentyjskiego półwyspu w oddali. Ziela nieco bujnego rosło u wejścia do groty: liść jakiś akantowy i zeschłe, szeleszczące w powiewie badye.

Rzuciłem się tutaj na wilgotną ziemię, korystając z cienia i chłodu i leżałem tak długo — z oczyma pełnemi blasku morza, zlekka teraz rozkołysanego. Cisza ogromna leżała na świecie, jakaś odludna, boska cisza niezmierzona, w której człowiek zasłuchany po chwili zapomnienia pyta się znowu, jakby ze snu się budząc, skąd się tu wziął?

I czy to prawda, że był wczoraj gdzieś indziej? czy to prawda, że wolało było jakieś wczoraj i może być

jutro? Wczoraj — z całym bólem życia, z gryzącym żalem za niepowrotnymi rzeczami, z troską, ze smutkiem? — i to jutro zawsze bliższe i dalekie i zawsze nieznane? — A potem już nawet myśleć się przestaje, traci się nieszczęśliwą zdolność czlowieczą odczuwania zmian, czasu, przestrzeni. Wszystko jednością jest i zakrzepła na wieczność chwilą... O, Mithro...

Medry na wschodzie bogostanem nazywają ten zachwyt duszy. Aż owa przedlatujący zabrzęczy, zaszeleści liść wiatrem rzucił; kamień stuknie kędyś ze skały spadając — i w jednym momencie świat zastanowiony w ruchu swym na nowo krążyć zaczyna, zabęba koła chwyta się znowu nawzajem, przeją się pasy i liny na moźół życia bezsensowny a wieczny...

Kiedy z groty, bóstwem osieroczonej, wychodziłem nareszcie, deszczowy srebrny, światłem przepojony, mżył poczynał z jakiegoś przełotnego obłoku, niezdolnego nawet słońca zasłonić. Zdałem kapelusze i rozpiąłem koszulę na piersi, poddając się pieszczocie drobnych, ciepłych kropli.

Trwało to jednak tylko chwilę. Tam w dali, w stronie Sorrento, widziałem jeszcze tuman dżdżu perłowy, ale nad głową moją obłok już przepłynął i słońce zachodnie znowu piec poczynało, kiedyś z wawozu zielonego wyszedł znów na skały.

I nagłe, po kilkunastu, czy paruset krokach, zobaczyłem jawną ciszę niespodziewanie przedemną kobietą. Stara była i wśród tych turni nadmorskich zgola do czarnowłosej podobna. Siwe, splecione kosmyki włosów wysuwały jej się z pod ognistożółtej chustki, — wsparta

na koszturze poruszała bezżębnymi szczękami z przerażającym skrzywieniem, które miało pono uśmiech nasładować. Przeląknęłam się w pierwszej chwili i chciałem zupełnie od ruchu uciekać. Staruszka jednak powstrzymała mnie czarodziejskim, w rozpaczliwym pośpiechu rzucenem słowem:

— Signor vino!

W jednej chwili wydała mi się dobrą wrotką, ba! namiętną z wszystkich wrotek na ziemi! Poczułem znowu, że pić mi się chce, jak wielbłądowi, który właśnie przebył Saharę! I teraz dopiero, podążając okiem za wyciągniętą ręką wroźki-czarownicy, dostrzegłem między skałami coś w rodzaju szalasa, zakrywającego wejście do płytkiej groty. Ciągnął się tedy widocznie szlak turystów i starownia czatowała z winem na forestjerów, „che hauno sempre danari...”

Nim zdążyłem uisnąć na skłębionej przed szalasem ławie, już wychyliłem duszkiem całą flaszkę boskiego wina z Carpi o niewinnym, przezroczystym kolorze wody, a teglego, jak ogień. Obok mnie postawiła staruszka drugą flaszkę wraz z wyszczerbioną szklanką. I z tą nie bawiłem się długo. Od południa nie miałem w splecionych ustach ani kropli płynu...

I naraż — nie było to upojenie, zwykłe upojenie, które oczy myli i głowę zawraca, — owszem uczułem jakąś niesłychaną bystrość myśli i wzroku, jakąś moc nagle w mięśniach znużonych, jak gdyby krew poczęła tańczyć i śpiewać w mych żyłach. Świat mi się wydał złotym i godnym miłości — złota, uśmiechnięta radość życia piersi mi rozpięła. Z pod w pol przymkniętych

powiek patrzyłem na skały, ostatniem, zachodzącym już słońcem malowane i na morze, po którym barwy rozmaite teraz chodziły. O parę stajów przedemną wznosił się przedziwny łuk z jednego czerwonego glazu — *arco naturale* — niby reszta jakiejś gigantycznej i w gruz upadłej gotyckiej świątyni... Na oparach ponad morzem rozwiślał się łuk drugi: tęcza siedmioma błyszczącymi kolorami.

Wcisnąłem pięście między zęby, bo zebrała mnie nagle tęsknota, jak gdyby burza niespodziewanie w krwi się rodząca: żal jakiś potworny, bezbrzeżny, że sam tu jestem i patrzę na te cuda, nie mogąc ująć w dłoń dalekiej, a nadewszystko pożądaną dionę, że jest blask słońca nademną złoty i złote w żyłach mych wino, a niema włosów od słońca i wino złościstych a wonnych, któreby można zyspać sobie na oczy i śmiać się z poza nich światu złotemu. Chciało mi się rzucić na ziemię i krzyknąć w beznadziejnym, gryzącym bólu powracającego wspomnienia, co czyha w ciszy i rzuca się na serce, gdy ono jeno żywiej zabije...

Słońce tymczasem zachodziło po za mną i staruszka dotknęła mego ramienia, wzywając, abym za wino zapłacił, gdyż ona, nie spodziewając się już tutaj więcej przechodniów, wraca na noc do domu.

Ocknąłem się i naraż śmiać mi się ze siebie zachciało. Po co człowiek bierze pamięć ze sobą w drogę, kiedy na światy wyjeżdża, które są takie piękne, że same obstatkują za wszelki ból żywota, za wszystkie smutki i zawody? — Niech pozostaje w tyle i pada w głąb to, co mięgnęło — nie warto tak wyciągać po mgły niechwytywne, z dala winograd

złoty jeszcze poi i kiedy są usta czerwone w kwiatnych ogrodach po drodze, gotowe jeszcze ogadować...

Idąc oliwnym gajem ku osielu, zacząłem rozmawiać z towarzyszącą mi staruszką. Miałem ochotę jeszcze tego dnia spojrzeć na morze z ruin tyberyjskiego pałacu i pytałem ją, czy niema w domu jakiego chłopca, któryby mnie tam zawiódł najprostszą drogą na przełaj?

— No, signor, ragazzo non c'è, ma una ragazzina solo...

— Tem lepiej! niech będzie i dziewczyna! — zaśmiałem się.

Przystaliśmy podług muirowanych zabudowań. Staruszka zadrżała w ogromną sień, gdzie cała rodzina zajęta była tłoczeniem dojrzających oliwek i poczęła wołać, że jest „signor forrestiere”, gotów dać „una mancia” temu, kto go do ruin zawiędzie. Wybiegła dziewczyna, lat może dwunastu, w drewnianych szatach i w krótkiej czerwonej spódnicy na białej koszuli. Uśmiechnęła się do mnie ustami dziecięcymi i czarnymi oczyma kobiety — i rzuciła saboty, była gotowa do drogi. Zdziwiło mnie to, gdyż u nas ludzie obuwają się właśnie, wychodząc z domu, ale jej widocznie lżej było bosymi nogami biec po pachnących ziłochach.

Słońce już zaszło i mrok szybki padał zaczął, kiedyśmy się puścili przez ogrody jakieś, winnice i jakieś kamieniste w stronę zwalisk. Droga nasza wznosiła się ciągle w górę; dziewczyna biegła rażno przedemną, błyskając mi w oczy z pod czerwonej spódnicy ogorzałymi tykami, co miały bujna, złotą barwę dojrzewającego owocu.

Łęczy drzew coraz rzadszych

roztopia

KOWNO.

— Zjazd działaczy żydowskich.
Dnia 19 b. m. w Kownie został otwarty zjazd żydowskich działaczy społecznych, przy udziale 109 osób, z 33 gubernij państwa, przedstawicieli prasy i nielicznej publiczności (z powodu szczupłości sali).

Zebrań zganił p. Wolf mówią powitalną, dziękując zgromadzonym za udział w zjeździe, poczem zabrał głos dr. Fajnbarg i podniósł znaczenie zjazdu w sprawie nader aktualnej i koniecznej — przystosowania społecznej gminy żydowskiej na podstawach, wskazanych przez życie obecne.

Poczem zgromadzeni uchwaliли przez powstanie pamięć zmarłego filantropa bar. Gincburga. Następnie p. Salosberg w kilku słowach przypomniał zgromadzonym zasługi zmarłego i namawiał ideową stronę zjazdu z projektem zmarłego.

Do prezydium zjazdu weszli pp.: Wolf, dr. Fajnbarg i rabin Rabinowicz z Kowna, Winawer, Fajnbarg i Salosberg — z Petersburga, Maza i Harkawi — z Moskwy, Brodski — z Kijowa, dr. Kantor — z Rygi, dr. Bruckus — z Mińska, dr. Kaenelsohn — z Libawy.

Do sekretariatu zaś zostali wybrani pp.: Winer i Korobczuk — z Petersburga, oraz Wolf i Blumenthal — z Kowna.

Przewodniczącym zjazdu został M. Winawer, który w swym mowie wskazał na konieczność zjednoczenia się na gruncie społeczno-ekonomicznym i zapamiętania o wszystkich ważnych partyjnych.

Poczem zabrał głos p. Salosberg i w treściwym przemówieniu wskazał na braki do dziś przetrwałego kahału, dzięki czemu ogół inteligencji żydowskiej musiał się niemal zupełnie usunąć od spraw czysto żydowskich.

P. Kompner, z Warszawy, wyszczepiając skroślił obraz działalności i rozwoju gminy żydowskiej warszawskiej.

P. Friedman, poseł Dumy Państwowej, referował projekt złożony Dumie Państwowej o tworzeniu gmin przez osoby wyznani inowierczyli.

Delegat moskiewski, p. Harkawi, zastrzegł, że ów projekt ministerjalny o granicach osiedleń żydów będzie wielką klęską, gdyż może dać impuls do powstania znacznej ilości odrębnych gmin żydowskich, w następstwie czego powstałyby jeno waśnie i rozbieżności dążeń.

Zapropował tedy mówca, żeby wstąpić starania o utworzenie gminy zjednoczonej, oraz zmianę podatku skrynkowego na dochodowy. W celu zaś przeprowadzenia reform niezbędnych, wniósł o utworzenie specjalnej komisji z przedstawicieli petersburskich i prowincjonalnych.

Przedstawiciel wileński, p. Najszul, mówił o gminie wileńskiej, w której, jego zdaniem, z. zw. zarząd modłów religijnych, jest prawowitym przedstawicielem całej ludności żydowskiej Wilna.

Na zjeździe przez cały czas narad, był obecny przedstawiciel kowieńskiego zarządu gubernialnego, p. Rowiak.

— Kowno. Nasz korespondent kowieński p. S. O. pisze: „W sprawozdaniu swem z posiedzenia Tow. Rol. w Kownie podane zostało wszystko to, co było przedmiotem dyskusji na tem zjeździe, a więc i o drobnych wystawach rolniczych, które w ilości 8 odbyły się w różnych okolicach kraju. Wyraźnie po zatem mówione było o niedostatkach w powiatach: telaszewskim, jezioroskim i rosielskim bez oznaczenia ich ilości. Nielustnie więc sprawozdawca „Głosu Wil.“ w № 265 zarzuca mi błędne podanie faktów co do 8-tych wystaw z liczbą 10 — 12 na gub. kowieńską naszczętnie. Również nie widzę w tem nic i nikogo obrażającego, żem nazwał Towarzystwo hodowców koni w rosielskim, grupą hodowców tylko, a nie, jak chce p. Kow., Towarzystwem.

Resztę wyreczek sięgających osobistości mojej i jakichś kwestij krajoznawczych i geograficznych, — pomijam i odpowiadając na nie nie zamierzam.

Z Witebska.

(Jubileusz. — Otwarcie szkoły rolniczej).

Od czasu do czasu jasny promień słońca rozdziera nasze mgły białoruskie i ciepła, serdeczna nuta przerywa martwą ciszę, co grody nasyca i pola zalega. Radzka tak, a jasna chwila, zaznaczona i podkreślona przez adwokaturę witebską, oraz miejscowe społeczeństwo, było 25-letnie znacznej i niezmordowanej pracy na polu prawa i na niwie społecznej mecenasa Wacława Federowicza. Obarczony po nad siły nieledwie zajęciami specjalnymi prawnymi, mecenas Federowicz od lat 15 jest członkiem Rady miejskiej witebskiej, piastuje od lat kilku urząd wice-prezesa (faktycznie zaś prezesa) miejskiego Towarzystwa dobroczynności, zajmuje stanowisko prezesa Zarządu Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemian gub. witebskiej. Poza tem wszystkie nieliczne wolne chwile poświęca życiu społecznemu naszej kolonii polskiej. Dom jego jest ogniskiem, dokoła którego skupia się życie nasze szare i z którego czerpie światło i ciepło.

W dzień jubileuszu o południu adwokatura miejscowa udała się gromadzić do mieszkania jubelata dla złożenia mu hołdu. Wieczorem społeczeństwo miejscowe wydało skromną ucztę na cześć jubelata. Wśród mów, godne zaznaczenia są słowa jednego z mówców, który

zwrócił uwagę na to, że dowodem najlepszym sprawiedliwej oceny zasług mecenas Federowicza jest udział nietykło adwokatury w jego jubileuszu pracy na polu prawa, lecz przedstawiciele całego społeczeństwa, jako to: miejscowego dziekana, członka Rady Państwa z wyboru p. Łopacińskiego, przedstawiciela ziemian, następnie całego szeregu przedstawicieli instytucji, powstałych na zasadzie wyborczej. Wśród mnóstwa depesz nadesłanych, notujemy: od Rady adwokackiej m. Petersburga, od polaków adwokatów tamtejszych, od Towarzystwa dobroczynności w Moskwie, od Lednickiego, od miejscowego Towarzystwa archeologicznego, które obrało p. Federowicza członkiem honorowym i t. d. i t. d.

Nastroj ciepły a serdeczny towarzyszył biesiadzie do późnej nocy. Nazajutrz ociegody jubilat podejmował gościnnie wspaniałą ucztą towarzystwo witebskie w swym mieszkaniu, gdzie bawiono się ochoczo do ranka, wśród cennych zbiorów archeologicznych, zbroi, mieczów, karabeli, pasów słuckich, co ze ścian i szaf oszklonych, zmieniających mieszkanie na ciekawe muzeum, przyglądały się zdumione tańczącym parom, młoczącym ciszę minionych wieków.

Dn. 15 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły rolniczej witebskiego Towarzystwa rolniczego. O powstaniu tej szkoły pisaliśmy w swoim czasie na łamach „Kurjera“. Szkoła znajduje się w fermie Towarzystwa, w Łużosinie, o 12 wiorst od Witebska. Po poświęceniu, na którym obecni byli: prezes T-wa p. St. Łopaciński wraz z Radą in gremio, marszałek gubernialny, marszałek powiatowy, gubernator, wicegubernator, komitet budowniczy szkoły, przedstawiciel ministerjum rolnictwa, przedstawiciele ziemstwa oraz licznie zgromadzeni członkowie Towarzystwa, komitet budowniczy podejmował obecnych obiadem. W przemówieniach witano nowe ognisko oświaty ludowej, tak ubogiej w kraju naszym. Wśród depesz i listów powitalnych wyróżnił się list adw. przys. Bolesława Olszawskiego, któremu w mierze przeważnej szkoła zawdzięcza swoje powstanie, wygrał bowiem proces przeciwko miejscowemu duchowieństwu rządowemu, które swego czasu zagarnęło pieniądze, złożone przez właścian (o czem pisaliśmy już na tem miejscu) i przeznaczone na założenie szkoły rolniczej. Mecenas Olszawski gościnnie przyjął w swym liście, że dzień otwarcia szkoły w Łużosinie jest nietykło świętem oświatowemu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale też, i co najważniejsza, tryumfem prawdy i sprawiedliwości. Poza tem złożył w darze znaczną kwotę pieniędzy dla szkoły i bibliotekę rolniczą. Mecenas Olszawski jest członkiem honorowym witebskiego Towarzystwa rolniczego. Nader serdeczny list nadesłał też b. gubernator witebski, czł. Rady Państwa, von Wahl.

Nazajutrz po otwarciu — rozpoczęły się egzamina wstępne. Na czele szkoły stoi p. K. Michałowski.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

W sprawie Rusi Chełmskiej pisze „Nowoje Wremia“, że kadeci i Kto Polskie zwróciło uwagę komisji, która opracowuje sprawę wyodrębnienia Rusi Chełmskiej, że należy przerwać zajęcia do czasu otrzymania dokumentów od gen.-gubernatora warszawskiego.

„Na szczęście“ — dodaje od siebie „Now. Wr.“ — uratował sprawę biskup Eulogiusz swą płomienną mową.

Biskup dowodził, że każdy z generał-gubernatorów będzie przeciwny wyodrębnieniu Chełmszczyzny, ponieważ uszczupla to terytorjum, którym on rządzi.

Biskup Eulogiusz mówił dość długo, a rezultatem mowy jego było wypowiedzenie się komisji za przystąpieniem natychmiastowem do swych zajęć, nie czekając na żadne dokumenty.

Do zamknięcia wystawy kaliskiej. Ostatnie zakończenie w tych dniach rachunki z „Wystawy pracy kobiet“, wykazały czysty zysk w sumie około 1,200 rubli. Połowę tej sumy przeznaczono na rzecz projektowanego „Muzeum Ziemi kaliskiej“, drugą zaś połowę na rzecz „Stowarzyszenia narodowe kobiet polskich“, którego przewodniczącą, p. Melanję Parczewską, była inicjatorką wystawy.

Do gorliwości ochrany. Do mieszkania p. Józefa Bleszyńskiego, b. obywatela ziemskiego, zamieszkałego w Warszawie, wkroczyła policja z agentem wydłuża ochrany i po rewizji aresztowała 13-letnią córkę jego, Halinę Bleszyńską, uczennicę IV klasy pensji p. Kowalewskiej.

Dziwczynkę, wraz z ojcem przewieziono do cyrkuła, a następnie do ratusza, skąd — po wyjaśnieniach — oboje zostali uwolnieni.

Kara prasowa. General-gubernator warszawski skazał na 100 rb. kary redakcję „Polaka Katolika“ za artykuł w № 257 p. t. „Po zatwierdzeniu“, napisany z okazji wyjazdu biskupa marjawitów Kowalskiego do Petersburga po powrocie jego z Utrechtu.

Zastępa policji. Z powodu zmniejszenia się liczby napadów bandyckich na sklepy rządowego monopolu wódca-

nego, a przez to mniejszych strat, niż lat poprzednich, zarządzający akcyzą gubernij warszawskiej i siedleckiej wydał specjalne zapomogi pieniężne dla policji i strazy ziemskiej, jako nagrodę za „uspokojenie“. Między innemi dla strażników ziemskich powiatu warszawskiego naczelnik tego urzędu otrzymał 322 rb. do podziału.

Handel żywym towarem. W Łodzi przypadkowo wykryto we śródmieściu potajemne, trudniące się wywożeniem dziecięctwa do Argentyny, mieszczące się w domu № 54 przy ul. Cegielnianej. Z przeprowadzonego na razie śledztwie okazało się, że ofiarą biera padło już kilkanaście dziewcząt. Właściciela biura Frankenstein i trzech sub-agentów aresztowano. Biuro, w którym znajdowała cała korespondencja, zostało zamknięte.

Statystyka ruchu tramwajowego. O wzroście ruchu tramwajowego w Warszawie świadczą zebrań przez zarząd liczby statystyczne.

W roku 1903 tramwaje warszawskie przewiozły 25,100,000 osób, w r. b. zaś liczba ta dosięgała 60 milionów.

W tym samym okresie czasu liczba konduktorów z 212 wzrosła do 440; motorowych (przedem woźniców) z 211 do 367, a wogóle personel pracowników z 762 do 1377.

GALICJA.

Marjawityzm wśród rusinów J. E. ks. Czechowicz, biskup przemyski grak., wydał okólnik do podwładnych mu dziekanów, żądając, ażeby podali mu wykaz imienny tych księży, którzy wzięli udział w zjeździe wielbicieli d-ra Dudykiewicza we Lwowie, który to zjazd na wniosek adwokata d-ra Aleksiewicza z Kosowa uchwalił rozpowszechnić w Galicji propagandę „marjawityzmu“ pomiędzy rusinami, ażeby ich oderwać od unii z Rzymem. „Prikraspańska Ruś“ d-ra Dudykiewicza pisze z oburzeniem o tym okólniku i narzeka, że „ruscy patrioci“ w Galicji narażeni są na przesładowania i uciski.

W Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Dyrektor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Julian Pałat, otrzymał, że względu na zdrowie — dwumiesięczny urlop. W obowiązku dyrektora akademii objął zastępczo kierownictwo prof. Teodor Akentowicz.

J. Pałat prawdopodobnie nie wróci na stanowisko.

ZABÓR PRUSKI.

W wyborach miejskich w Katowicach. Na odbytych w dniu 16 listopada wyborach z III klasy do rady miejskiej w Katowicach przepadli wszyscy liberalni kandydaci niemieccy. Zwycięstwo odniosło centrum w sojuszu z polakami.

Za granicą.

Książę okulista.

We wtorek w miejscowości Kreuth w Bawarii zmarł ks. Karol Teodor bawarski.

Zmarły książę był osobistością niezwykłą ze względu na swój zawód. Urodził się w roku 1839, jako syn ks. Ludwika bawarskiej i księcia Maksymiliana, głowy linii książęcej (nie panującej) dynastji Wittelsbachów. Jak niemal wszyscy książęta niemieccy, sposobił się do kariery wojskowej, w roku 1853 przywdział mundur porucznika szwoleżerów. W dwadzieścia lat później wystąpił ze służby czynnej w stopniu majora i poświęcił się studjum przyrodniczo-lekarskim. W r. 1880 zdał egzamin państwowy lekarski i rozpoczął praktykę jako okulista.

Książę-okulista stał się już z racji swojego pochodzenia lekarzem niezwykłym. Lecz i jego wiedza zapewniła mu w kołach zawodowych rozgłosz nieomal. Uznawano powszechnie trafność jego sądu w rozpoznawaniu chorób i zręczność w dokonywaniu trudnych operacji.

W ostatnich latach swego życia zmarły książę założył własną klinikę okulistyczną w Monachjum, gdzie udzielał porad bezpłatnych. Stąd jego popularność w kołach robotniczych i niezamożnych.

Zmarły książę okulista był bratem cesarowej austriackiej Elżbiety, która, jak wiadomo, zginęła z ręki anarchisty i ks. Alençon, która znalazła śmierć w płomieniach podczas bazaru w Paryżu.

Strejk ministrów.

Z Budapesztu donoszą, że położenie polityczne na Węgrzech zaostriżyło się niesłychanie. Ostatnie posiedzenie Rady ministrów miało przebieg niemal burzliwy. Ministrowie z partji Kossutha oświadczyli się stanowczo przeciw prowizorium budżetowemu. Partja Justha oświadczyła, że nie dopuści do uchwalenia najkrótszego choćby prowizorium.

„Mag. Hirlap“ donosi, że jeżeli korona nie przyjmie programu gabinetu, ani nie zgodzi się na udzielenie obecnemu rządowi dymisji, nie jest wyłączone, że nastąpi strejk ministrów, którzy odmówią wogóle dalszych czynności. Byłoby to, oczywiście, chyba pierwszy strejk tego rodzaju.

W nadchodzący wtorek ma się odbyć posiedzenie Sejmu.

Nie z Niemiec, lecz z Anglii.

Nieporozumienia p. Izwołskiego z bar. Aehrenthalem spowodowały — jak wiadomo — w rosyjskiej polityce zwrot niekorzystny w następstwach dla Niemców. Otóż według ostatnich wiadomości dzienników francuskich, Rosja zamawia cztery wojenne okręty w Anglii. Dotychczas większą część potrzebnych maszyn i

rosyjskiej dostarczały Niemcy, obecnie jednak budowę nowych rosyjskich Dreadnoughtów powierzono Anglii. Dzienniki podają tę wiadomość zupełnie stanowczo, twierdząc iż pochodzi ona z poważnego źródła petersburskich sfer decydujących. (Pogłoska ta wymaga przecież jeszcze potwierdzenia).

Zamach trucieliński na szwadron.

Zbliżona do wiedeńskiej, afera trucielińska poruszyła francuskie miasto Verdun. Pewien kapral tamtejszego pułku huzarów usiłował otruci cały szwadron wojska. Szczegółowo przedstawia się ta zbrodnia w sposób następujący:

We wtorek rano zgromadził się jeden szwadron 8 pułku huzarów w koszarach na śniadanie. Gdy podano zupę, żołnierze poculi rozchodzący się z niej zapach gryzacy. Natychmiast poddano potrawę zbadaniu i stwierdzono, że zawiera ona silną dawkę sinku potasu. Dochodzenia wykazały, że do kuchni wojskowej wszedł w czasie gotowania zupy pewien kapral, rzekomo przysłał przez porucznika dla stwierdzenia, czy zawiera odpowiednią ilość kartofli. Kaprala zrewidowano — i rzeczywiście w kieszeni jego ubrania znaleziono ślady strasznej trucizny. Aresztowano go, mimo że zapierał się winy.

Lekarze i fachowcy orzekli, iż doza trucizny wysypała do zupy zabiłaby w ciągu paru minut cały szwadron, złożony z 80 ludzi.

Sprawca strasznego zamachu nazywa się Paraco. W wojsku dosłużył się on już rangi podoficera, został jednakże zdegradowany na kaprala za rozmaite sprawy nieczyste.

W Verdun utrzymuje się, że nie stwierdzono dotąd pogłoski, że dwóch szeregowców, mimo przykrego zapachu, zjedli nieco zupy zatrutej przez kaprala. Ci dwaj mają się znajdować obecnie w szpitalu w stanie bardzo groźnym.

Nowy skandal w Grecji.

Związek oficarski wykrył nowy skandal. Mianowicie okazało się, że liberalny konserwator w Grecji przez 15 lat pobierał rocznie 600,000 franków na kopanie, a nie składając rachunków. Jego kontrolerem był następca tronu. Wobec tego dzienniki domagają się, by owe 9 milionów franków zwrócił następca tronu. Naczelnik konserwator uznał już za stosowne zemknąć.

Ks. Jerzy serbski.

„Zwono“ donosi, że między ks. Jerzym a prezydentem ministrów Pasiczem przyszło do bardzo burzliwego starcia z powodu zajęcia, jakie rozegrało się w czasie pobytu

króla Ferdynanda w Zamku króla Piotra w Belgradzie. Ks. Jerzy zachował się wprost obrażająco wobec króla Ferdynanda, z powodu czego Pasicz czynił później ks. Jerzemu wyrzuty.

Tryumf Latham.

Mimo silnego wiatru i ulewnej deszczu podjął we środę, głośny awiator Latham na torze w Chalons wzlot, który dał wynik zdumiewający. Zatoczywszy dwa wielkie koła, w coraz to mniejszych wzblił się wysoko w powietrze i szybował tam swobodnie, widziany z dołu ni by jaskółka. Po godzinnym locie opuszczył się na ziemię szczęśliwie. Wysokość, na jakiej się latawiec znajdował, wynosiła 475 do 500 metrów. W ten sposób zdobył Latham rekord wysokości, wznosił się bowiem o sto metrów wyżej, niż dotychczas wszyscy inni żeglarze powietrzni.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie XX

z dnia 20 listopada (3 grudnia).

Pod przewodnictwem ks. Wolkoniskiego, poświęcone w dalszym ciągu obradom

o nietykalności osobistej.

Na wstępie ogłoszone zostały dwa oświadczenia: pierwsze podpisane przez 31 posłów z bar. Meyendorffem, Kapustinem i innymi na czele, proponujące przesłanie projektu do ponownego rozpatrzenia przez komisję sądową; drugie — frakcji postępowej i kadetów, o przesłaniu projektu do komisji specjalnej 22, w celu przerobienia go i przedstawienia Dumie w ciągu miesiąca.

Przewodniczący proponuje, by z powodu tych oświadczeń przemawiało dwóch mówców pro i dwóch contra.

Zamysłowski (poza koleją, jako referent). Odpowiada przedmówcom z lewicy i z centrum, proponującym przesłanie projektu do komisji. Projekt, zdaniem jego, jest zupełnie dobry, pod względem politycznym, być może, że mało radykalny, lecz w każdym razie jest to krok naprzód, a oddając go do komisji można też nie nie dostać.

Markow II dowodzi, że projektu nie należy oddać do komisji, ponieważ naród rosyjski bynajmniej nie potrzebuje, by nietykalność osobista była bardziej zabezpieczona, niż obecnie. Rękojmie takie potrzebne są tylko wrogom Rosji inoplemioncom, na czele z utalentowanym plemieniem żydowskim, a następnie inteligentni niemieccy, prowadzący Rosję do republiki, oraz socjalistom-anarchistom, marzącym o powszechnym rabunku. Z tego powodu nie dziwnego, że za przesłaniem projektu do komisji są złożili wszystkie stronnictwa socjalno-robojnicze.

„Nie mówię — kontynuuje Markow — o wielce szkodliwych posłach z Dumy, którzy także są za przesłaniem projektu do komisji. Dłbelscy belkotliwi żydzi, z wyjątkiem szanownych posłów, oraz popędli natchczeniawszy szczekacze! (Admow z miejsca: „Bezczelność, to beczelność!“ (Na lewicy wznosi się hałas, słychać głosy oburzenia; przewodniczący dzwoni i prosi o spokój).

Admow (z miejsca). Niepozwalam się obrazić!

(Hałas się wzmacnia z lewicy) Przewodniczący dzwoni i przywołuje Markowa do porządku. Głosy z lewicy: „Niech się tłómaczy! Niech cofnie swoje słowa!

Markow wskazuje, że nawet postępowi „batuszki“ powoływali się na wielką rewolucję francuską, i skończyli się na tem, że sam profesor uniwersytetu petersburskiego, Dymsha, na wszelki sposób chwalił ją.

Przewodniczący upomina mówcę, Puryjskiewicz wtrąca: „A Rodiczew o czem mówił?“, przewodniczący przywołuje i jego do porządku.

Markow. Gdy z trybuny tej lżono naród rosyjski i nazywano go fałszywym, nieuczciwym, to nikt nie przeszkadzał hałasem i krzykiem, gdy zaś mówi się pod adresem obrażających naród rosyjski, to przeszkadza mówić i dlatego apeluję do narodu rosyjskiego! Mówca wysszczerzólnia 4 mówców, przemawiających z odesłaniem projektu do komisji: „wszyscy, oczywiście, są inoplemionkami: żyd Fridman, polak Dymsha, ormianin Admow i „wiesiołogoczanin“ Rodiczew“. (Śmiechy na prawicy, hałas na lewicy). Większość kadetów, trudowicy i niektórzy postępowcy wstają i kierują się ku wyjściu. Na sali ogromny hałas.

Karaulow, wychodząc, mówi: „Nie przyzwyczajony jestem siedzieć w szynku.

Markow II, przechodząc do mowy Dymszy, zaznacza, że w Rosji ludzi niewinnych, jak to twierdził Dymsha, w więzieniach nie gnojono i nie można dopuścić, by profesorowie deprawowali młodzież i we własnych celach narodowo-partyjnych szcuzli ją na rząd rosyjski. Na żądanie przewodniczącego, Markow wyjaśnia co chciał przez to powiedzieć i zaznacza, że przechodzi do mowy inoplemienia Admowa. (Przewodniczący żąda, by mówca nie obrażał inoplemionców), na co ten odpowiada, że ma na myśli inoplemionców, jawnie wrogich narodowi rosyjskiemu i że nigdy sobie nie pozwolił wskazać np. na niemców. Gdy raz jeszcze mówca wyraził się obelżywie o „inorodcach“, przewodniczący odebrał mu głos i Markow zszedł z trybuny przy burzliwych oklaskach prawicy i sykaniu lewicy.

Von Anrep zaznacza, że doniosłość sprawy pozwalała mniemać, iż osoby przemawiające będą świecie czeły prawą udzielone Dumie. (Okłaski w centrum i na lewicy, na prawicy straszliwy hałas, przewodniczący długo dzwoni).

Po upokojeniu się sali, Anrep silnie podkreśla, że w debatach nad projektem grupa posłów starała się prowadzić propagandę. Pewne wystąpienia, nieodpowiadające powadze kwestji, zniszczyły ostatnie wahania, po kazuistycznej zaś mowie Zamyłowskiego i koloryzowanej Markowa stało się zupełnie jasnym, że w drodze częściowych poprawek projektu naprawić nie można. Byłby on bowiem nietykło nieuzupełniony, ale nawet szkodliwy. Wobec tego frakcja 17 października proponuje go odesłać do komisji reform sądowych. (Okłaski centrum i lewicy).

Puryjskiewicz zapytuje na wstępie dlaczego centrum, które postanowiło odcnać projekt do komisji, był potrzebny tydzień dla mów wicowych, rzucających cień na rząd i poszczególne jego przedstawicieli. Właściwa przyczyna tego tkwi w konieczności spłacenia weksłów charakteru wyborczego, danych w Moskwie. Centrum w postępowaniu swem widocznie kieruje się hasłem: czego moja lewa noga chce i prawa ręka żąda. (Hałas).

Wniosek o przesłaniu projektu do komisji nowego składu świadczy o nieuszanowaniu poprzedniego składu komisji i stwarza smutny precedens; wy robicie obrażunki z Golobowem, który usunął się z waszej frakcji i odcinął od niej prawe skrzydło. Jeżeli Duma zaczyna załatwiać partyjne rachunki, to mam prawo powiedzieć: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie i o- piej, by Duma w takim składzie nie istniała“. (Okłaski na prawicy).

Jefremow przemawia za przesłaniem projektu do komisji 23-ch.

Bisk. Eulogiusz oświadcza, że frakcja nacjonalistów widzi braci w projekcie, wszakże głosować będzie za przejściem do czytania artykułów.

Przy głosowaniu większości 204 głosów przeciwko 113 projekt ustawy przesłano do specjalnej komisji 22-ch i wyznaczono jej termin miesięczny.

O g. 12 min. 50 do g. 2 min. 12 przerwa.

Dalszy ciąg obrad rozpoczęto o godz. 2 m. 12.

W łóż zasiada minister spraw zagranicznych.

Przyjęte zostają podług referatu Krupienskiego 2 projekty rządowe: o pokryciu przekroczonych kredytów z dwóch paragrafów preliminarza ministerjum spraw zagranicznych — i o wydawaniu w przeciągu 5 lat zapożyczeń w sumie 10 tys. rubli komitetowi rosyjskiemu dla badania centralnej i wschodniej Azji.

Godniew odczytuje projekt ustawy o zatwierdzeniu ustawy i etatu centralnej szkoły felczerskiej w Wilnie.

przyczem objaśnia, że komisja uważała za stosowne wyłączyć z paragrafu 14 o tem, że liczba uczących się w tej szkole żydów nie powinna przewyższać 10 proc. ogólnej liczby uczniów, wobec tego, że na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego postanowienia Rady ministrów, norma procentowa jest ustalona.

Po dyskusji w tym przedmiocie, w której brali udział Cytowicz, Sieczkow, Timoszkina, Markow II, Niekrasow, Chelidze

projekt przyjęty zostaje podług pierwszego czytania w redakcji komisji.

Przyznane zostają nagłymi i oddane komisji redakcyjnej 7 projektów rządowych, między którymi projekt

o włączeniu biblioteki św. Synodu w liczbę tych instytucji, które mają prawo otrzymywać bezpłatnie druki i o kupnie przez główny zarząd urzędów rolnych majątku Nowinki w Niżegrodzkiej gub.

Wiceprezes zarządu urzędów rolnych Polenow proponuje zwrócenie projektu do komisji w celu szczegółowego zbadania kwestji będącej w związku z otrzymaniem świeżo informacjami niezgodnego ziemstwa.

Po krótkiej dyskusji propozycja o zwróceniu projektu komisji zostaje do przyjęcia, projekt zaś odrzucono.

(o 4 m. 5 przerwa).

Dalszy ciąg obrad rozpoczęto o g. 4 m. 38 od przyjęcia propozycji o odwołaniu posiedzenia wieczornego.

Na porządek dzienny wprowadzone zostają obrady o rozpatrzeniu ustawy o podatku z nieruchomości w miastach, osadach i miasteczkach w Cesarstwie oraz z miejskich nieruchomości w Królestwie Polskiem.

Referent Molotow objaśnia, że podstawą do projektu jest wadliwy system, opodatkowanie jednostek, który jest niesprawiedliwym. Cel projektu leży w tem właśnie, by opodatkowanie prowadzone było racjonalnie, przez co można będzie uzyskać większe dochody dla skarbu. Referent zwraca uwagę, że projekt należy uchwalić przed Nowym Rokiem, w przeciwnym bowiem razie wprowadzenie reform podatkowych znów ulegnie zwłoczce całorocznej.

Synadino zaznacza, że projekt dążący do racjonalniejszego ustanowienia normy poborów ma na celu zwiększenie dochodu państwowego. Szczegółowo objaśnia warunki techniczne nowego opodatkowania i gorąco przemawia za przystąpieniem bezwzględnie do szczegółowego odczytywania.

Szczepkin łączy się z zadaniem przedmówców, żądając jednak aby miastom przyznane zostało prawo zastosowania pewnych zmian nieodwrotnych wobec warunków lokalnych.

O g. 6-ej m. 2 obrady zawieszono do dnia 23 b. m.

Zajęcie. Do dumskiej komisji o bronij państwowej, na zasadzie specjalnej uchwały Dumy, są także powoływani i referenci w sprawie budżetu wojenno-morskiego.

Na posiedzeniu komisji z dn. 19 list. w takiej roli przybył poseł Babiński, lecz kiedy poprosił o głos, wystąpił z protestem przeciw temu posłowi Krupienski. Utrzymywał on, że komisja bronij państwowej jest zamknięta i mogą w niej uczestniczyć osoby postronne jedynie na mocy każdorazowego pozw

nej. prezes, ks. Urusow, oświadczył, że nacjonalisci zgodzili się na następujące zastrzeżenia we wspólnym programie, na żądanie umiarkowania prawych: 1) wykluczenie idei o równouprawnieniu żydów; 2) wzbronienie swobodnego rozwoju nauk sekularnych w Rosji; 3) wprowadzenie nowej ustawy wojskowej dla Finlandji i 4) zachowanie art. 1035 przy omawianiu projektu ministerjalnego o nietykalności osobistej.

Ciekawą też jest rzeczą, ile takich restrykcji będzie jeszcze zrobionych w miarę postępu dalszych planów reakcyjnych rządu? Klub nacjonalistyczny. W liczbie założycieli nowego klubu nacjonalistycznego, sfinansowanego przez publicystę Mienszykowa z „Nowoje Wremia” i dumskiej frakcji nacjonalistycznej, figurują imiona Guczkova, Rodzianko, von Anrep i innych filarów związku 17 października.

Jest to jeden więcej dowód stale głosowanej przez październików melody, aby służyć — wszem wobec — każdemu z osobna.

Zniesienie granicy osiadłości. Dumską frakcją kadetów opracowuje obecnie projekt o zniesieniu granicy osiadłości dla żydów.

Gulkin i nowa partja. Poseł Gulkin, skazany przed kilku dniami przez dumską frakcję nacjonalistyczną na ostracyzm, utworzył nową partję, liczącą już 18 członków. Partja nosi miano „niezależnych”. Maszynowe punkty programu nowej partji: 1) przy głosowaniach w sprawach poszczególnych, stosownie do układu między sobą, łączą się z lewicą parlamentarną; 2) przynależność do partji „niezależnych” nie wyłącza możliwości uczestniczenia w grupie włościańskiej, jeśli takowa nie uareszcze ustali. Jeśli... Ale ku temu, jak dotąd, nie idzie.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego”.

Z dnia 20 i 21 listopada (3 i 4 grudnia).

(Telegramy własne).

ZATARG STANÓW Z REP. NICARAGUA.

Waszyngton. Konradimir Kimball

dał się do Panamy, jak mówią, w

celu objęcia dowództwa naczelnego nad oddziałami wojsk, wysłanymi do Nicaragui, na wypadek, gdyby zaszła potrzeba zarządzeń nadzwyczajnych.

Waszyngton. Krażownik „Prairie”, na którym znajduje się kontradmirał Kimball, odpłynął do Panamy, wioząc 700 marynarzy. Znajdujący się w Panamie krażownik „Buffalo” otrzymał polecenie zabrania prowiantu dla 500 ludzi i wyruszenia w d. 5 grudnia (n. st.) do Koryntu.

Waszyngton. Wbrew uprzednim informacjom zawiadamiającą że źródła wiarygodnych, że wojska Stanów Zjednoczonych nie wyładowały na terytorjum rep. Nicaragua.

NOWY SYSTEM WYBORCZY.

Erfurt. W w. księstwie Sachsen-Weimar odbyły się poraz pierwszy bezpośrednie wybory do Sejmu krajowego według nowego systemu wyborczego.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

100-a ROCZNICA.

Petersburg. W setną rocznicę założenia instytutu inżynierów komunikacji imienia Cesarza Aleksandra I-go, odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, a na mogile Dostojnego Założyciela instytutu złożono wieniec białych kwiatów.

KARA ŚMIERCI.

Petersburg. W okręgowym sądzie wojennym rozpatrywano sprawę trzech włościan oskarżonych o zamordowanie w nocy z 11 listopada, w celu grabieży, w miejscowości „Staraja Dierewnia”, stróża willi, krewnej właścicieli i służącej. Wszystkich trzech skazano na śmierć.

SKAZANIE REDAKTORA.

Petersburg. W sądzie okręgowym rozpoznawano, bez udziału sędziów przysięgłych, sprawę redaktora pisma „Żeleznodoroznik”, Kaufmana, oskarżonego o potwarz w druku. Kaufmana skazano na areszt 7 dniowy.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowały w stolicy 3 osoby, zm. 1; pozostaje chorych 43.

WYJAŚNIENIE.

Mińsk. Telegramy umieszczone w pismach o spłodowaniu domu żyda Steikera nie odpowiadają istocie rzeczy, ponieważ żadnej napaści ani pogromu nie było. W traktjorni Steikera zatrzymali się powracający

do domu włościanie, wśród których wynikał bójka, a Steiker z 2 synami do niej się wmixzał. Jednego ze Steikerów raniono ciężko i zmarł on niebawem z powodu nie okazania w porę pomocy lekarskiej.

ZJAZD INŻYNIERÓW.

Kijów. Otwarty został zjazd inżynierów służby ruchu kolei rosyjskich.

POŻAR FABRYKI.

Tyflis. W Erywaniu spaliła się w dn. 17 listopada wielka przedsiębiorstwa bawełny Egsazarawa; straty są bardzo znaczne.

KONSTYTUCJA CHIŃSKA.

Charbin. Z Pekinu zawiadamiają o opublikowaniu zatwierdzonych przez bogdychana przepisów wyborów z prowincjonalnych zebrań ziemskich przedstawicieli Izby konstytucyjnej.

Otwarcie sesji Izby wyznaczono na d. 28 stycznia r. 1910, według st. stylu.

PODRÓŻE MONARCHE.

Paryż. Król Manuel odjechał wieczorem dn. 19 listopada do Portugalji.

UCHWALENIE BUDŻETU.

Paryż. Izba przyjęła preliminarz ministerjum finansów.

PO UCHWALE LORÓW.

London. Motywując w Izbie gmin rezolucję swą, Asquith oświadczył, że po raz pierwszy zdarzyło się w historii Anglii, iż wyasygnowania dla korony na potrzeby budżetu państwowego, uniemożliwione zostały przez korporację, której, jak to uznane zostało ogólnie, nie przysługuje prawo odrzucania jakiegokolwiek podatku, notowanego przez Izbę gmin. Izba nie byłaby godną swych tradycji, gdyby nie zazna-czyła odrazu, że nima wcale zamiaru znieść najcięższej obrazy i niesłychanego pogwałcenia swych praw. Śmieszne byłoby przypuszczenie, by rząd przedstawiał mial nowy budżet i oddać go do decyzji lordów.

Wszelkie opowiadania, iż bill finansowy należy przedstawić rzekomo na sąd ludności, były czczą gadaniną. Parowie odrzucili bill, nie z uznania dla budżetu, lecz z nienawiści dla niego. Postępowanie lordów mieć będzie wiele bardzo poważnych następstw.

Balfour wygłosił mowę w obronie lordów, oklaskiwaną przez opozycję.

ZAKAZ UŻYWANIA CYRYLICY.

Wiedeń. Rząd chorwacki zabronił serbskim szkołom autonomicznym i cerkiewnym, a także radom szkolnym, używania cyrylicy, w stosunkach z władzami, pod karą pozbawienia praw, lub zamknięcia szkół.

PRZESILENIE WĘGERSKIE.

Budapeszt. W związku z odbytą dziś audjencją hr. Andrassy'ego u cesarza, zawiadamiają, że na razie przedstawiony będzie Izbie budżet częściowy, ponieważ ustępujący gabinet nie przedstawił budżetu do zatwierdzenia Izby.

DEMONSTRACJE.

Belgrad. Na naradzie członków Izby, soc-demokrata Kowaciewicz zaproponował wniosek potępienia egzekucji czarnogórskich; wniosek ten odrzucono.

Wieczorem studenci urządzili mityng protestacyjny, wyprawiano hałaśliwe demonstracje na ulicach przed redakcją pisma „Nowiny Belgradzkie” pod adresem księcia Mikołaja Czarnogórskiego i rządu.

W REICHSTAGU.

Berlin. W Reichstagu przyjęto w pierwszym i drugim czytaniu bez debatów tymczasową umowę handlową z W. Brytanią.

Posłom rozdano księgę białą o konferencji londyńskiej w kwestjach wojny na morzu.

PREZYDIUM REICHSTAGU.

Berlin. Na drugiego wice-prezesa Reichstagu obrany został książę Hohenlohe-Langenburg.

ZAMKNIĘCIE SESJI PARLAMENTARNEJ.

Berlin. Według otrzymanych tu wiadomości z Londynu, sesja parlamentarna zamknięta została mową tronową w d. 20 listopada o godz. 2 po południu.

PRZERWA KOMUNIKACJI TELEGRAFICZNEJ.

Berlin. Na wybrzeżu angielskim uszkodzone zostały wszystkie przewody telegraficzne, łączące wyspę z Niemcami. Telegramy do Francji, Belgji, Holandji i prowincji Reńskich przechodzą ze znacznym opóźnieniem.

POŻAR BALTIMORY.

Berlin. Do pism tutejszych telegrafują, że cała handlowa dzielnica Baltimory stoi w płomieniach. Na ratunek wysłano straż ogniową z Waszyngtonu, Filadelfji i New-Yorku.

KOLEJ BAGDADZKA.

Glarus (Szwajcaria). Utworzyło się tu towarzystwo akcyjne budowy kolei żelaznych w Turcji z kapitałem zakładowym 10 milionów franków. Towarzystwo przystąpi do budowy drugiego dystansu kolei Bagdadzkiej.

Zarządzanie sprawami towarzystwa objął Bank Niemiecki.

DYMISJA GABINETU.

Rzym. Omawiając przesilenie ministerjalne prasa zaznacza, że porażka gabinetu jest wynikiem wspólnej akcji wszystkich żywiołów opozycyjnych. Pisma sądzą, że misję zorganizowania gabinetu otrzyma Sonnino, król zaś naradzać się będzie z prezesami Izby deputowanych, senatu i innymi wybitnymi członkami parlamentu.

STREJK.

St-Paul. Strejk zwrotniczych wpływa niepomyślnie na cały przemysł stanów północno-zachodnich. Liczba strejkujących dochodzi 20 tys. Kopalnie miedzi w Montanie ponoszą znaczne straty. W celu zastąpienia strejkujących zawezwano robotników z Chicago i innych miast.

ZATARG STANÓW Z REP. NICARAGUA.

Waszyngton. Departament marynarki wysłał do Nicaragui kdz działową i krażownik.

Dzisiejszy numer „Kurjera Litewskiego” składa się z sześciu kolumn druków.

Do dzisiejszego numeru „Kurjera Litewskiego” dołączamy dla wszystkich prenumeratorów № 46 „Życia Ilustrowanego”.

ROZMAITOŚCI.

Brzechomowca i złodzieje. Przed sądem szczebińskim rozegrała się rozprawa karna przeciw szajce złodziei, pokonanych

przez brzechomowca. Powien właściciel ogrodu opozostregi, że ktoś kradnie mu owoc. Pewnej nocy szubosny halasem, opasł strażą pod drzwiami trzy cienie, napolejąc trzy wielkie worki. Ali schwytał złodziei, wpadł na pomysł zużytkowania sztuki brzechomowstwa, którą posiada. Nasampród krzyknął do złodziei głosem naturalnym: — Stań! Ani kroku, bo strzelam! Następnie, zmieniając głos, krzyknął: — Karol, a bliżej z peem, bliżej! Słowa te przepłatał warczeniem cressendo. Złodzieje, upuściwszy worki na ziemię, kięli się, że ani drgną, byle powstrzymać psa. Sprytny brzechomowca kazal imwyjść na ulicę, zawoławszy poprzednio poza siebie: — Panie, sierżancie, proszę stanąć na rogu! W tej chwili ukazali się dwaj żołnierze, wracający do koszar. Z ich pomocą właściciel przytrzymał złodziei i dostawił ich na polię.

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole juniorów. Z dnia 21 listopada.

Ciśnienie barometryczne w mm. 731,4

Temperatura powietrza według C:

a) średnia temperatura + 1,2

b) maximum + 1,5

c) minimum + 0,7

Chmurność wedł. 10 st. syst. 10

Wilgotność powietrza:

a) absolutna 11,4

b) stosunkowa 78%

c) wedł. hygrom. 73%

Kierunek i siła wiatru w m/s:

a) o 7-iej z rana SSE 4,5

b) o 1-iej w pol. S 3,1

c) wczoraj o 9-iej wiecz. 0

Ilość opadów w mm. 0

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny.

Redaktor i wydawca

WOJCIECH BARANOWSKI.

ALPINA
LOZANNA (Szwajcaria)

NAJNOWSZA, ULEPSZONA MACZKA MLECZNA DLA DZIECI

Na każdym pudełku niebieska marka i podpis

Główny przedstawiciel na całą Rosję: St. Petersburg, ul. Grochowa 33. Sprzedaż u pp.: J. B. Segala, K. Gruszeckiego, M. Andriejkowicza i w lepszych aptekach i skł. aptecz.

WYSŁĘKA prób, katalogów, zleceń po nad Rubli 12 **BEZPŁATNA.**

WŁASNE PRACOWNIE: Sukien, kostjumów i bluzek Bielizny damskiej i męskiej Kolder na waciel fartuchów.

Przed Gwiazdką polecamy Sz. Kijenteli magazyn nasz jako źródło dobrych, praktycznych i tanich zakupów.

Bracia Jabłkowscy Warszawa, Bracka 23.

SPRÓBUJCIE I PRZEKONAJCIE SIĘ
O wysokiej dobroci świeżo wypuszczonych papierosów:

„NARODOWE”
Cena 10 sztuk 3 kop. 18 6—1254a
FABRYKI DOMU HANDLOWEGO

„Szyszman i Duruncza”,
Snak łagodny—format piękny.
ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.

„NAUKA”
Skład podręczników szkolnych, materiałów piśmiennych i książek rachunkowych 4012a

Z. CZERNIEWSKIEJ
Mińsk lit. — Zacharzewska ulica № 56.
Oddział: Zacharzewska 28, magazyn W. Lewickiego, telefon № 312.
Przyjmuje roboty drukarskie i introligatorskie. Opakowanie bezpłatne

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS
Istniejąca od 1840 r.

Poleca całkowite urządzenia skarbców bankowych, drzwi i okienne stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbielenia, oraz prasy stalowe kute.

ROBERT BOHTE.
WARSZAWA, Nowy-Swiat 34
Telefon 1046.

Dla osiągnięcia piękności
Institut de Beauté (Instytut piękności)
26 Place Vendôme, Paris.

Stosuje naukowe metody, skutecznie działające na rozwój piękności i pielęgnowanie jej, a także leczenia wszelkich niedostatków twarzy i ciała. Zadanem działalności „Institut” jest: osiągnięcie piękności, — zdrowego wyglądu twarzy, usunięcie zmarszczek; czyszczenie twarzy, pielęgnowanie skóry, oziębienie, wagi, wyrównanie kształtów rąk, nóg, i t. d.

„Institut de Beauté” cieszy się wielką popularnością i zaslugi jego cenione są wszędzie, dzięki ściśle określonego charakteru leczenia, które każdy może z łatwością sam stosować, dzięki również niekierowanej dobroci jego produktów, zupełnie nieszkodliwych i niewątpliwie skutecznych.

SPECJALNIE POLECAMY:
Krem Klitta (na usunięcie zmarszczek). Odżywiania skóry, zapobiega i usuwa jej zmarszczki, nieporównany skutkiem obfitych właściwości tonicznych. 2—2—1353a
Krem żółty 74, wielo antyseptyczny, odpowiedni dla suchej, malokrwistej i słabej skóry, pokrytej przyszcian, liszajami — plamkami, oraz usuwa czerwoność twarzy, wybiela skórę.
Mleko Klitta wielo oleiste, zdadne dla pań i pań, usuwa przyszcze, wagi, i suchość skóry. — Utrzymuje puder, nadaje koloru matowemu i czystość i gładkość.
Kosmetyki 156, wspaniale oczyszczają skórę, usuwa czarne plamki, pieg, opaleniznę, odświeża i mięczy skórę.
Fiera de Rose, płynny. Ekstrakt z róż dla twarzy, nieczem niezastąpiony, nadaje kolor naturalny różowy.
Maska na całą twarz przywraca kształty, wypienia zapadniętą twarz, wyrównywa muskuly, wygładza skórę, nadaje twarzy świeżość i młodość.

Wszystkie te produkty przygotowują się z roślin, skutkiem czego są one zupełnie nie szkodliwe i wszystkie są zatwierdzone przez Miejskie Laboratorium Paryskie.

Wyłączne prawo sprzedaży w Wilnie:
W składzie **I. M. PRUŻANA** Prospekt St. Jerski.
Cenniki wysyłać się bezwzględnie i bezpłatnie.

Z POWODU ZWINIĘCIA INTERESU

Likwidacja wszystkich towarów

W sukienne-manufakturum magazynie T-wa Br. M. i Sz. BAWER, ul. Niemiecka 24

Nie chciej prowadzić handlu po Nowym Roku, postanowiliśmy obniżyć jeszcze ceny i Sz. publiczność może nabyć na nadchodząco Święta towary po cenie niebywale niskiej. 10-1-1363a

Oświetlenie i ogrzewanie spirytusowe.

Lampy zewnętrzne i wewnętrzne inwertowo angielskie o sile 80 świec. Palniki najnowszych systemów, koszulki, szkła, kucharki od 90 kop., żelazka do prasowania, piecyki do ogrzewania, lampy do lutowania poleca

„PROMIEŃ” J. Naimski i Z. Korycki,
Warszawa, Włodzimierska № 1. 11 0 1074a

KONTINENTAL
Jest teraz najlepszą maszyną do pisania

Przedstawiciel dla m. Wilna i okręgu:

„OPTYK RUBIN”
Ulica Dominikańska (Błagowieszczeńska) № 17.
Firma istnieje od 1840 r. Nagrodzona wielkim srebrnym medalem.

SKŁAD FABRYCZNY

OBUWIA
Fabryki Warszawskiej 900a

N. I. Brochisa i Synów
Olbrymi wybór obuwia najlepszych gatunków i najnowszych fasonów. Ceny fabryczne—stałe.

Nieśliskie kalosze „Kolumb”.

Br. N. i J. GUTMANN
ul. Wielka № 82, d. Pupkinowej, vis-à-vis teatru.

Wiadomości Graficzne

Tygodnik poświęcony sprawom drukarskim i pokrewnych zawodów

Wychodzi w Warszawie pod red. R. Burkota.

„WIADOMOŚCI GRAFICZNE”—jedyny u nas polskie pismo fachowe—mające na celu rozszerzanie wiadomości technicznych między szerokim ogółem pracowników graficznych, stale promującą artykuły fachowe o drukarstwie, litografji, gis-sowie, cyfrykacji, introligatorstwie i t. d., co stanowi doskonałe dopełnienie wiadomości, nabytych w praktyce.

„WIADOMOŚCI GRAFICZNE” promiennieją stale wszelkie wiadomości Związków Zawodowych pracowników graficznych. W kronice notują ważniejsze zdarzenia i nowiny ze świata drukarskiego, jak również interesującą się ruchem zawodowym w ogólności na prowinji i zagranicą. „Lamy Wiad. Graf.” stoją otworem dla wszelkiego porozumiewania się pracowników graficznych w różnych kwestiach fachowych i społecznych.

PRENUMERATA w Warszawie i na prowincji: rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1,50, kwartalnie 75 kop., miesięcznie 25 kop. wraz z przesyłką poczt. OGŁOSZENIA za całą stronę 32 rb. z odpowiednim zmniejszeniem za 1/2, 1/3 i 1/4 strony.

Adres redakcji i administr. Warszawa, Hortensja 7—10.
W Wilnie prenumerata przyjmuje A. Łosowski, Wielka 40.

WERKI.

Restauracja „SŁOMIANKA”

otwarta także i w porze zimowej. 8 i 1122

Znajdujące się pod zarządem Ministerjum Oświaty.

Kursa buchaltteryjne dla osób, plet obojgo **N. i A. Mochowych** Kazańska 7

Przyjmują się wpisy na oddział zasadniczy. Początek zajęć 25 listopada. Na oddziale zasadniczym wykłada się: buchalterję, korespondencję handlową, arytmetykę handlową, ekonomję handlową i prawo handlowe. Wpis wynosi 75 rb. Bezpłatnie przygotowania rezygacyjnego i arytmetyki. Egzamina ostateczne przed 1-szym marcem. Powtórzenie kursów bezpłatne. Przy kursach znajduje się biuro robot buchaltteryjnych. Kancelaria otwarta od godz. 11 do 5. 5—4—1289a

Poszukuje dzierżawy

kupna na wyjątkowo dogodnych warunkach, od maja, sześciu do dziesięciu wlok, w kulturze, w budynkach, inwentarzem, w dobrym stanie, wlozyskiej, grodzkiej, wileńskiej gubernacji. Niezbędne: wybitnie sucha i zdrowa, wysoko położona miejscowość, także dom mieszkalny w ogrodzie, las sąsiedni i bliskość miasta (nie dalej jak 10 wiorst), z lekarzem, apteką i stacją kolej. Tylko poważnie i drobiazgowo oferty składać przez: Wilno, administracja „Kurjera Litewskiego”. 1116a

Nieraz bywają chwile

gdy chciałoby się odgadnąć przyszłość lub otrzymać radę. W takiej chwili przypomnijcie sobie adres

profesora chiromancji **M. Epsztejna**

Odwiedzający go przekonają się, że na podstawie danych naukowych, dotyczących was osobiste lub na podstawie fotografii, okropnie bliskiej wam osoby, okropnie przeszłości, terazniejszości i przyszłości. Opłata dla „miejscowych” nie mniej 1 rb. z fotografi lub rękopisu, prócz tego koszty poczt. Miejscowi powinni koniecznie podać imię, rok i miesiąc urodzenia: Wilno, ul. Wileńska 25, w podwórku na lewo, mieszkanie (partier) 23, M. Epsztejn. 15—7—028

WYJĄTKOWO TANIO

(w pol. ręce) odstępują się piękne, dobre, 33 wlok, niedługo stacji Głębokie nad Drisną, można fotokartami domowej ilości; albo zamienić na dom w Wilnie. Ogładsz mapy, — informacje o sprzedaży jeszcze innych folwarów pod Wilnem i pary europejskich klasztorów szesnastowiecznych, — u dzieln Biuro geometry Czarnoskiego. Antokol 44, m. 4, telef. 371. Wilno — komunikacja tramwajem. 1364a

UWADZ PANA! Uzdolnioną krawcowca (była pracownica pierwszorzędnych firm warszawskich) przyjmuje do roboty kostjumi, suknie, bluzki, ubranka dziecięce. Wykonanie sumiennie i elegancje; ceny umiarkowane. — Wielka 40 m. 22. 2233

„OPTYK RUBIN”
firma istnieje od 1840 roku.
NAGRODZONA WIELKIM SREBRNYM MEDALEM.
Dominikańska (Błagowieszczeńska) № 17. 1331a

„OPTYK RUBIN”
magazynie

URZĄDZONY ZOSTAŁ ODDZIAŁ
Wszelkich Instrumentów Muzycznych pod kierunkiem specjalisty.

Olbrymi wybór gramofonów i płyt do nich. Wzrotowa pracownia do wszelkich napraw gramofonów itp.

„OPTYK RUBIN”
Firma istnieje od 1840 r.
Dominikańska (Błagowieszczeńska) № 17. 1330a

7
S-to Jerski
7

bankowemu, poszukuje odpowied-
ni posady stałej, lub na goziny-
Przyjabyj rowniez posade
magazyniera, ekspedytora i t. p.
Liczne rekomendacje osobowa-
nych, jako ze chlubnie swiade-
wa firm solidnych moga byc
przedstawione. Laskawe oferty
zaprasza sie skladac w Admini-
stracji „Kurjera Litewskiego”
pod lit. H. K. 4-3-464a

Poszukuje posady buchal-
nika lub kores-
pondenta, w jezykach polskim i
rosyjskim lub zajęcia na goziny-
Oferty: „Kurjer Litewski”
2000. 000gr

Organista mogacy zalozyć
w kościele, poszukuje posady
organaraz. — Adres: w Administracji
„Kurjera Lit.”. 3-1-1193

b) Zaofiarowane

Potrzebny na wieś, — do
gub. Mohylow-
skiej dobry kucharz, trzezywy i
uczciwy, kawaler lub wdowiec.
— Pensja 20 rb. miesiecznie. Zgla-
szasz sie listownie: kolej zelazna
Poleska, rozjazd Jakimowice
Borechów, W-na Zofia Kruszevska.
3-2-460a

bez bolu. Wino, prospekt
Jerski 46, dom Makiejowa,
parterze. 23-7-45

Obiady domowe na swiatec-
nicze, w cenie 50
w okolicach placu Katedralnego
Proszę sie zgłaszac po adres:
„Kurjera Litewskiego” pod lit.
rami G. P. T. mowia rowniez jest
sprzedania męskie futro azy
głucha klawiatura. 2-3-11

Otworzony pensjonat
Warszawa, Sienna 2-5, tel.
114-42, urzadzony z komfortem
nowoczesnym. — Cechylo 3,50.
sala. Pokoje od 1,60 do 3,50.
Utrzymanie dzienne 1,60.
Miejsce ustępów. — Winda,
swietlilne elektryczne.
52-17-—370

Robię ciepłe kalesony, kam-
pary, szasz, ponozochy pod
biam. Garbarska 5-80.
2-1-1187

Zęby białe, plukajac eliksiru
„Nowintolem”. Nowi-
ski. 82-7-41

Zakopane pensjonat „Sre-
brnych rekow”, ul.
gielonska. Pokoje sloneczne.
ny od 2 rubli dziennie.
10-2-11